Rok 1869. Kraków, Niedziela 1 Sierpnia Nr. 125.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie . . . . . . 8 centów,
Każde następne umieszczenie . . . . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . . . . 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. — W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Brzesku: Władysław Rotter ajent tow. ogn. krak. — W Pilznie: Fr. Ks. Ganczarski, urzęd. rady pow. — W Kętach: Stanisław Mrozowski, ajent tow. ogn. krak. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. — W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Przed wyborami w Czechach.

Wszelkie dotychczasowe konstytucje w Austrji cieszyły się krótkim zaledwie bytem, bo żadna z nich nie uwzględniała żądań pojedynczych narodów, wchodzących w skład monarchji rakuskiéj. Dzisiejsza też konstytucja, jeżeli w niéj nie będą przeprowadzone odpowiednie zmiany, nie może długo potrwać i zapuścić korzenia w łonie państwowego ustroju.

Dopóki centraliści i zwolennicy doktrynerskiéj wolności nie wyrzekną się mrzonek rządzenia ludami za pomocą absolutyzmu parlamentarnego, dotąd Austrja nie stanie na silnych podstawach. W Austrji bez ubezpieczenia praw pojedynczych narodów, konstytucja jest niemożliwą.

Prawdziwa wolność naszém zdaniem polega na swobodném rozwijaniu się narodowéj odrębności.

Tymczasem konstytucja grudniowa zamiast zapewnić pojedynczym narodom, wchodzącym w skład Przedlitawji, wolność indywidualną, narodową i prawnopaństwową, daje wolność doktrynerską, z któréj prócz zagorzałych centralistów, cieszy się tylko większość delegacji galicyjskiéj, jak to dał poznać p. Ziemiałkowski w pochwale wolności, wygłoszonéj na zgromadzeniu wyborców we Lwowie.

Obstawanie rządu i stronnictw „wierno-konstytucyjnych“ przy istniejącym porządku rzeczy, lekceważenie żądań objawionych przez legalne reprezentacje krajów koronnych, wyradza wszędzie niezadowolenie, w skutek czego występują przeciw rządowi opozycje, które domagają się przeprowadzenia na drodze legalnéj zmian w istniejącéj konstytucji, a to w taki sposób, aby odrębność narodowa pojedynczych ludów była zabezpieczoną.

Lecz rząd obecny pojedynczych żądań nie uwzględnia, ale przeciwnie stara się je stłumić. W Czechach, w Trjeście, w Dalmacji rządy krajowe oddane są w ręce władz wojskowych, we wszystkich innych prowincjach rozwiązanie sejmów występuje w bliższéj lub dalszéj przyszłości jako *ultima ratio*.

Niepraktyczność konstytucji przedlitawskiéj objawia się przy każdéj sposobności.

W Czechach wkrótce zaczną się odbywać wybory uzupełniające do sejmu czeskiego, a ruch przedwyborczy rozwija się tam z wielką szybkością. — Do walki stają dwa wrogie sobie obrazy: czesi i niemcy. Niemcy, bezwzględni zwolennicy konstytucji grudniowéj widzą w niéj zbawienie Austrji i na krok od niéj nie chcą odstąpić. Czesi znów w żaden sposób nie chcą uznać istniejącéj konstytucji i wolą stan wyjątkowy, aniżeli wolność konstytucyjną. Niemcy bronią doktryn ministerjalnych, czesi praw narodu.

Czesi postępują wytrwale i energicznie, lecz gotowi są nawet porozumieć się z niemcami na podstawie deklaracji posłów czeskich, która nie pozwala, aby potęga jakiéjbądź większości przynosiła uszczerbek prawom jednéj lub drugiéj narodowości.

Niemcy zaprzeczają w namiętném zaślepieniu słuszności wymagań narodu czeskiego i przez to odtrącają wszelką chęć porozumienia się. Wciąż oni pracują słowem, pismem i czynem nad spotęgowaniem międzynarodowéj nienawiści.

Rządowi i jego zwolennikom zdaje się, iż przez pozyskanie kilku głosów zwycięży sprawa konstytucji w Czechach. Jest to złudzenie, bo dopóki rząd nie nada zupełnego samorządu w szkole, gminie i powiecie, dopóki nie uzna odrębności narodowéj, dotąd naród czeski nie stanie po stronie konstytucji.

Działalność polityczna czechów w sprawie wyborów jest godną naśladowania. Komitet złożony z mężów zaufania delegacji sejmowéj podaje kandydatów. Cały naród go słucha. Jedność wszystkich stronnictw w obronie interesów narodowych podziwiać należy. Stowarzyszenia polityczne zwołują zgromadzenia wyborcze we wszystkich okręgach wyborczych w celu czuwania nad wyborami i przeprowadzenia kandydatów podanych przez komitet. We wszystkich okręgach panuje ogromny ruch, nacechowany jednością i zgodą w działaniu. Życie polityczne w Czechach może służyć u nas za przykład, jak należy bronić swych praw; jak pracować, aby program uznany za najlepszy stał się przekonaniem całego narodu, aby przeprowadzić kandydata zdolnego do obrony takiego programu, aby każdy poseł działał w myśl swych wyborców. Do tego wszystkiego służą zgromadzenia wyborców, które u nas napotykają wszędzie dziwną obojętność. Ta obojętność, ten brak udziału w życiu polityczném obszernych kół, jest powodem braku wyrobionéj opinji w rzeczach politycznéj natury, rozstroju i rozkładu politycznego w naszém społeczeństwie.

Na stowarzyszeniach politycznych ciąży wielkie zadanie rozbudzenia życia politycznego w narodzie i pozyskania zwolenników dla programu uznanego za najlepszy. Do tego potrzeba koniecznie, aby stowarzyszenia te wszędzie, po całym kraju powstawały. Według istniejących ustaw żadne stowarzyszenie polityczne nie może zakładać swoich filji. Ludzie więc pewnych i jednakowych przekonań powinni zakładać samodzielne stowarzyszenia po miastach i miasteczkach, w celu rozpowszechnienia przekonań i programów politycznych.

Bez takiéj pracy nie dojdziemy do pożądanéj zgody i jedności w działaniach politycznych i zawsze przedstawiać będziemy smutny przykład słabości i dawnéj niezgody.

Wotum zaufania.

Wczoraj już po wyjściu dziennika otrzymaliśmy telegram następujący:

Nowy Sącz *30 lipca.*

Posłowie Szujski i Trzecieski stanęli dziś przed swymi wyborcami.

Trzecieski pierwszy głos zabiera: „Broniliśmy razem z Szujskim sprawy rezulucji, uważając ją za najważniejszą w téj chwili dla kraju.“

W dalszym ciągu mowy poseł Trzecieski radzi wysłać delegatów, którzyby rezolucji bronić w Wiedniu umieli. Jest przekonany, że reprezentanci obwodu sandeckiego dopełnili swego obowiązku.

Szujski w długiéj czytanéj rozprawie przebiega dzieje ostatniéj kadencji sejmowéj.

Fakt obesłania rady państwa nazywał abdykacją, bośmy ustąpili jako czynnik pewną ideę niosący. Z biernéj roli 2go marca należało przejść do czynnéj, a z ugody z Węgrami wziąć inicjatywę w wygotowaniu konstytucji dla Przedlitawji, któraby była zadosyć uczynieniem innonarodowym żywiołom.

Wybór delegacji nie odpowiadał co do osób przyjętéj przez sejm polityce.

Poseł Szujski krytykuje następnie czynności delegacji, szczególnie przy sprawie stanu wyjątkowego dla Śmiechowa i Karolinenthal.

Były wskazówki dostateczne, że ministerstwo nie załatwi rezolucji sejmowéj. Delegacja powinna była wykazać, że konstytucja jest wadliwą.

Mówca broni zachowania się delegacji w głosowaniu nad ustawą wojskową, bo chciała okazać, jak jéj zależy na silnéj Austrji. Sprawę rezolucji od początku zachwiała miękkość delegacji. Delegacja skłonną była nawet część koncesji w rezolucji zawartych wdzięcznem przyjąć sercem.

Radząc po cofnięciu rezolucji z porządku dziennego złożenie mandatów, mówca chciał, aby sejm się znalazł w sytuacji politycznéj a nie w walce z delegacją, aby kraj miał czas spokojnie dalszą obrać drogę.

Namiętne hałasy dziennikarstwa i przekupstwa (?) przeszkodziły przeprowadzeniu myśli złożenia mandatów.

Główne przyczyny niepowodzenia delegacji są:

1) pojmowanie się w charakterze poselstwa prowincjonalnego a nie wybitnego stronnictwa narodowego;

2) tajemnica posiedzeń, gdy winny być jawne dla kraju;

3) złożenie delegacji nie z licznych, wybitnych, najtęższych ludzi sejmu, ale z jednego stronnictwa;

4) brak szczeréj parlamentarnéj pracy nad wszystkiemi kwestjami.

Mówca zarzuca tym, co nie złożyli mandatów, że je zachowali po uchwaleniu rezolucji sejmowéj.

Co do programu na przyszłość zdaniem p. Szujskiego, sejm powinien: 1) wygotować memorjał, motywujący zadania sejmu i ważność poprawy konstytucji, przyznać się jawnie, że ugodę z Węgrami uznaje za podstawę nowego ustroju monarchji; 2) że w drugiéj połowie Przedlitawji nie uważa pracy konstytucyjnéj za ukończoną; 3) że ukończenie to może przyjść do skutku przez ugodę z majoryzowanemi przez większość niemiecką żywiołami opozycyjnemi. Pan Szujski radzi w końcu adres do tronu i wysłanie innych ludzi do Wiednia.

Kilku wyborców zabiera głos za obesłaniem rady państwa lub przeciw niemu.

Stadnicki jest za wnioskiem Smolki.

W końcu wyborcy przez podanie ręki okazują swą ufność posłom.

O ile z powyższego streszczenia długiéj rozprawy p. Szujskiego sądzić można, szanowny poseł sandecki usiłował postawić nowy program dla polityki galicyjskiéj.

Wstrzymujemy się w téj chwili od szczegółowego rozbierania programu p. Szujskiego. Bezstronność każe zaczekać na więcéj umotywowane jego przedstawienie.

Zasadą umiarkowania i uczciwości w polityce jest przedstawianie faktów tak jak były, bez względu na korzyści, jakieby z ich tendencyjnego przedstawienia wyciągnąć można. Zasadą namiętności politycznéj jest przedstawianie faktów w świetle własnych przekonań i intencji, z mniejszym względem na ich prawdziwość.

W ostatnich wypadkach tutejszych faktem było, że cała ludność Krakowa jednomyślnie oburzona, żądała najenergiczniejszego wymiaru sprawiedliwości na winnych, ale faktem było także, że nie cała ludność, tylko jéj część niewielka dopuszczała się spustoszeń w klasztorach.

Gdyby było przeciwnie, gdybyśmy jednomyślny wybuch ogółu przedstawiali za dzieło garstki, byłoby to odzywaniem się *à la* Wielopolski. Nasze relacje o wypadkach były wcale czém inném, były tylko oddaniem świadectwa prawdzie.

Tyle w odpowiedzi *Dziennikowi Lwowskiemu.*

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa. Ukaz o „instytucie gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Nowéj Aleksandrji (Puławach)“ zawiera tylko 87 paragrafów. Na pozór ma on zostawioną niejaką autonomię, ma swój zarząd złożony z profesorów, którzy dobierać sobie niby mają kolegów za pomocą balotowania. Jest to jednak czysta fikcja, bo jak w uniwersytecie tak i tutaj minister a nawet kurator mają władzę nieograniczoną i mogą, pierwszy tymczasowo, drugi stanowczo, nominować, kogo im się podoba. Kurator zaś i dyrektor mają także władzę zupełnie dyskrecjonalną i mogą robić co zechcą.

W przyjmowaniu uczniów nie ma tego ograniczenia, co w uniwersytecie. Każdy, kto skończył gimnazjum lub zda odpowiedni egzamin, może być zapisanym. Instytut dzieli się na dwa działy: gospodarczy i leśniczy. Część przedmiotów jest dla obu wspólna, inne oddzielne. Wykład wszystkich przedmiotów odbywa się naturalnie po moskiewsku. Będzie także wykład języka niemieckiego, ale o polskim ani wzmianki nie ma. Egzamina będą co rok. Opłata niezmiernie wysoka, bo po 50 rubli na rok. Nigdzie na świecie tak drogo za tak lichą naukę płacić nie każą. Pensje i tu niezłe. Dyrektor 3,500 rubli i mieszkanie, inspektor 2,000 rubli i mieszkanie, 5 profesorów po 2,000 rubli, 8 docentów po 1,200 rubli. Nauczyciele rysunków i niemieckiego po 800 a moskiewskiego 1,500 (sic!!) rubli. Dziwna rzecz, że najgorzéj płatnym jest doktór, bo tylko 300 rubli. Etat na cały personaż nauczający 34,620 rubli. Za to etat na inne przedmioty bajecznie mały. Na wszelkie n. p. doświadczenia chemiczne, fizyczne i t. d. oraz na bibljotekę, gabinety i t. d. 3,000 rubli. Na utrzymanie folwarku i doświadczenia gospodarcze 1,500 (!!), na ogród 1,000 (!) rubli. Kto zna te rzeczy, rozśmiać się musi z sum takich. O szkółkach leśnych zapomniano w etacie tym zupełnie.

Wilno *25 lipca.* (Korespond. „Kraju.“) Cywilizatorowie nasi codzień inne mają fantazje. W przeszłym roku Potapow pozazdrościł sławy Haussmannowi paryzkiemu, i daléjże przebudowywać miasto, walić domy, prostować ulice, zakładać skwery i kwiatniki.

Od wiosny roboty rozpoczęły się razem na wszystkich punktach. Na wielkim placu przed pałacem jenerałgubernatora, wokoło fontanny, zasiano ogromny trawnik, upiększony klombami kwiatów; plac zaś teatralny zasadzono drzewami i krzewami.

Prowadzą także nową ulicę od ogrodu botanicznego do cerkwi metropolitalnéj, i dlatego rozwalają już dzwonnicę kościoła bernardyńskiego i część folwarku należącego dawniéj do klasztoru. Burzenia podjął się inżynier Krukowski (moskal) za 2450 rubli, a w dodatku otrzyma materjał z rozwalonych budynków.

W innéj części miasta prostują ulicę Tatarską. Przejdzie ona obok domu Lastowskiego przez ogródek Rymkiewicza. W innych częściach miasta także roboty prowadzą gorliwie. Plan jednak nowéj ulicy od katedry prosto do dworca kolei żelaznéj zatwierdzonym nie został przez ministra.

Widzicie więc, że biedne, nieszczęśliwe, zubożone miasto nasze zakrawa na mały Paryż.

Zmiany te same w sobie nie miałyby może nic tak bardzo złego, gdyby w innych warunkach i innym czasie prowadzone były. Ale siać kwiaty i sadzić drzewa, kiedy w mieście i za miastem straszliwa nędza pożera tysiące; prostować ulice, kiedy ludzie z głodu padają jak muchy, — to już tylko moskal potrafi.

Nie macie bowiem wyobrażenia, jaki głód straszny panował na wiosnę i na przednowku, zwłaszcza w kowieńskiém. Ludzie jedli trawy, szczawie, żaby, mchy nawet. Z takich pokarmów wywiązały się dysenterje, tyfusy i gorączki rozmaitego rodzaju. Śmiertelność tam po wsiach i po miastach była ogromna, całe rodziny wymierały.

Pomoc rządowa była bardzo niedostateczną. Na osiem miesięcy głodu dostało się zaledwie po półtora puda mąki na głowę, a i za to wypadało zapłacić. Lud brał naturalnie na kredyt, władze gminne ręczyły. Dziś tradują tam zarówno za należytość tę, jak za podatki i za wykup. Są wsie, gdzie nie ma ani jednego bydlęcia, ani jednego sprzętu w izbie ani w komorze. W téj chwili żyto już prawie dojrzałe, kartofle także. Urodzaje są niezłe. Na chwilę więc klęska się złagodzi; ale czém chłopi opędzą ziemię, zgadnąć niepodobna, bo — jak powiadam — rzadko który przechował parę wołów.

Lwów *30 lipca.* W sprawie obchodu Unji lubelskiéj dr. Smolka, jako przewodniczący ogłosił w imieniu komitetu następującą odezwę:

„Są chwile w życiu ludzkości i pojedynczych narodów nastrojem ducha tak podniosłe, iż wywołują czyny i dzieła, które skupiają w sobie doświadczenia minionych dziejów, a noszą zarazem cechy proroczego wytknięcia drogi w przyszłość ku spełnieniu posłannictwa dziejowego. Takiego to znaczenia czynem była Unja Polski z Rusią i Litwą, dokonana na sejmie lubelskim, a w dniu 11 sierpnia 1569 ostatecznie zatwierdzona. Reprezentanci Polski, Litwy i Rusi podpisali w tym dniu akt braterskiego sojuszu, akt Unji na podstawie wyraźnie wyrzeczonéj zasady: „Wolni z wolnymi równi z równymi“ — na zasadzie wolności, równości i braterstwa. Zdumieniem napełniał czyn ten wielki współczesną Europę, która go uczciła przez ogromny napływ cudzoziemców na sejm lubelski, zdumieniem napełniał i następne pokolenia, które w Unji lubelskiéj widziały jedyny w swym rodzaju fakt zjednoczenia się narodów, dokonanego bez gwałtu i krwi rozlewu, na podstawie sprawiedliwości. A zaprawdę, czego narody oddawna z takiem wyczekują upragnieniem, tego myśmy dokonali w 16tym wieku: federacji wolnych narodów.

„Jeżeli zasada Unji lubelskiéj była tą ożywczą siłą, która naród nasz tak wysoko wobec całéj postawiła ludzkości to częściowe zasady téj porzucenie, to zaniedbanie konsekwentnego jej przeprowadzenia, główną było upadku naszego przyczyną. Nie w Lublinie odnawiać wolno dzisiaj Polsce akt Unji swojéj, złote wesele narodów. Wina w tem Europy całéj, ale i kara zarazem za własne nasze grzechy. Narody, co ongi podpisały ów sojusz, nie mogą się dziś niestety pisać: „Wolni z wolnymi,“ ale „równi jesteśmy z równymi,“ i w tem przyszłości naszéj rękojmia.

„W r. 1831 wznieśliśmy sztandar: „Za naszą i waszą wolność.“ Słowo, dane wówczas, zostało dotrzymaném. Z Polski, Rusi i Litwy podniosła się w r. 1863 dłoń, co rozkuła więzy poddaństwa ludu.

„Z czystém sumieniem, z całą wiarą wobec przeszłości i potomności, może dziś Polska oświadczyć u ołtarza obchodu rocznicy unji lubelskiéj, iż jeżeli w czém jeszcze nie dopełniła ślubu „wolni z wolnymi, równi z równymi,“ to go chce dokonać w całéj pełni zasad XIX. wieku — może oświadczyć, że aktem unji czuje się dotąd bezwzględnie obowiązaną, nikogo jednak do niéj nie zmusza i zmuszać nie chce, bo hasłem jéj wolność.

„W tym duchu, z tą myślą przewodnią, pragniemy dnia 11 sierpnia b. r. obchodzić 300-letnią rocznicę unji.

„Nie pozwolono nam we Lwowie obchodzić jéj publicznie i uroczyście, jak tego pragnęliśmy. Nie możemy przeto zaprosić ani wysłanników z prowincji, ani gości z poza granic kraju, nie chcąc ich narażać na nieprzyjemności, nie możemy wreszcie urządzać pochodu. Ale gdy zabroniono nam w jedném miejscu wspólnie dzień ten święcić, więc niech go święci cały naród, choć nie tak może, jak tego doniosłość chwili wymaga, o tyle jednak, o ile stosunki na to zezwolą. Jeżeli uroczystość straci przeto na zewnętrznéj świetności, niech zyska na większém skupieniu ducha, niech zyska na tém, iż obchodzoną będzie wszędzie, jak daleko sięga uczucie wolności i braterstwa.

We Lwowie d. 28 lipca 1869.

Imieniem komitetu przewodniczący:
Franciszek Smolka.

Jednocześnie ogłoszonym został następujący program obchodu dnia 11 sierpnia 1869 r. jako trzechsetletniéj unji lubelskiéj we Lwowie:

1) O godzinie 10 zrana nabożeństwo;

2) Po nabożeństwie sypanie kopca na Wysokim Zamku;

3) Wieczorem stosowne przedstawienie w teatrze polskim.

Komitet wzywa obywateli, ażeby przed południem pozamykali sklepy, pracownie i uprasza zamiejscowe ciała reprezentacyjne, korporacje i stowarzyszenia, ażeby telegramami, do komitetu nadsyłanemi, objawiały łączność narodu w obchodzie téj uroczystości.

Myślenice *28 lipca.* Tutejsza rada powiatowa wystosowała do księcia marszałka następujący adres:

„Jaśnie oświecony książe! Od lat wielu przyzwyczaił się kraj nasz widzieć w tobie, jaśnie oświecony panie, gorliwego pracownika na polu narodowéj pracy, reprezentanta swoich dążności, wiernego obrońcę nieprzedawnionych praw.

„Cierpliwie i wytrwale szedłeś zawsze mozolną drogą obywatelskiego obowiązku, niezachwiany w długich latach klęsk i niepowodzeń, nieolśniony pomyślniejszą dla

---

Tajny fundusz.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

VI.

Na drugi dzień dziwne wieści obiegały pomiędzy mieszkańcami miasta. Nie chciano wierzyć opowiadającym, ale gdy liczba tych, co na własne oczy widzieli, z każdą chwilą zwiększać się zaczęła, uwierzono w końcu. Uwierzono nawet rzeczom nieprawdopodobnym, jak się to dzieje zazwyczaj przy każdém, żywiéj rozbudzoném uczuciu, gdzie wiara nie ma już żadnych granic.

Przypomnieć tutaj wypada, że w owym czasie uczucie patrjotyzmu ograniczało się stosunkowo na małéj części społeczeństwa. Wprawdzie powstanie listopadowe, od którego zaledwie cztery lata minęły, przypomniało mieszkańcom kraju, że po tamtéj stronie Wisły mieszkają bracia rodzeni, którym wypadało iść w pomoc, kiedy walkę podnieśli. Powstanie to jednak nie zajęło wszystkich serc. Dwory tylko wysłały na pole walki swoich delegatów, tylko młodzież ucząca się przyłączyła się w małéj liczbie. Ciemniejsze warstwy pozostały w dziwnéj nieświadomości tego świętego uczucia, które tamtych rwało do boju. Uważano walczących za Wisłą za ludzi odrębnego jakiegoś rodu, nazywając ich— polakami! Tak nazywali rodzeni bracia, swoich rodzonych, lecz nieznajomych braci!.. Potrzeba było dziwnych, nadzwyczajnych wypadków, aby się wzajem poznali i dłoń do uścisku podali...

Mianowicie prosty lud miejski żył sobie w prostocie ewangelicznéj. System ówczesnego rządu zacierał starannie wszelkie ślady Polski, przysposabiając ziemię do kultury niemieckiéj. Na starożytnych budowach, których nie można było ze względów utylitarnych rozwalić, poodtrącano głowy orłom polskim, aby młoda, dorastająca generacja nie miała na co patrzyć i starszych ciekawie się pytać. Zamazano napisy na grobowcach, a pomnik bohatera lwowskiego ze złoconym płaszczem, hetmana Jabłonowskiego, walał się w rynsztoku na dziedzińcu policji, do którego ciekawym był wstęp wzbroniony.

Otóż ten lud miejski i sławetni przedmieszczanie mieli dzisiaj najwięcéj kłopotu, aby wszystkie te dziwne wieści, które po całém przedmieściu obiegały, w swoich głowach pomieścić i uporządkować.

A wieści te były tak nadzwyczajne, dawały tyle do myślenia, prowadziły do tak dziwnych rezultatów!..

Już sama śmierć więźnia w kryminale karmelickim rozgorączkowała wyobraźnię mieszkańców. Z pogrzebaniem trupa może by się uspokojono, możeby w części nawet zapomniano o człowieku, którego prawie nikt nie znał. Byłaby to jedna z tysiąca nieznanych ofiar, w które dzieje ludzkości obfitują. Byłby to jeden zbłąkany jęk w chórze miljonów, które płaczą i jęczą...

Nieznany jednak nieboszczyk miał inną ważniejszą rolę...

Mieszkańcy miasta widzieli, że tylną bramą więzienia o niezwykłéj godzinie wyniesiono trumnę, starannie czarném suknem okrytą i krętemi uliczkami wywieziono w sposób nader tajemniczy. Przytém straż policyjna odpędzała ciekawych, a upartych nawet aresztowała. I powstały ztąd dziwne nieporozumienia, które ludzi najprościejszych prowadziły do dziwnych rezultatów....

I tak zaraz na skręcie ulicy Piekarskiéj zawadził tajemniczy kondukt o karetę czterokonną, w któréj do stolicy jechał szczęśliwy śmiertelnik, aby roskoszy światowych w pełni używać. Ojciec jego zapomniał już dawno o tradycjach polskich, a syn nigdy o nich nie wiedział. Mimo majątku i tytułu stał prawie na równi z ciemnym gminem, który braci swoich „polakami“ nazywał..

Buta szczęśliwego śmiertelnika, jak śmie się odważyć jakiś tam nieboszczyk o karetę jego zawadzać, wzbudziła podejrzenie straży policyjnéj, która mniemała, że szeroko opakowana kareta miała uwieźć z pośród nich niebezpiecznego nieboszczyka. Rzucono się na karetę, i przy nieuchronnym zbiegowisku gapiącego się gminu, zawieziono ją z tajemniczym śmiertelnikiem wprost do aresztu... Za dwa tygodnie wypuszczono bogacza i oddano mu karetę, ale bogacz przez ten czas stał się jakoś innym człowiekiem. Prawdopodobnie był zmuszony przez ten czas wiele myśleć, do czego pierwéj nie miał sposobności, albo może miał towarzysza, z którym wiele rozmawiał; dosyć, że dostawszy się do swojéj karety, zrezygnował z uciech stołecznych, przeznaczone na nie tysiąc dukatów dał na jakieś niewyraźne, dobroczynne cele, a sam na wieś wrócił, aby jak najprędzéj szukać emigranta, któremu przed odjazdem przytułku odmówił, i w dom swój go zaprosić...

Drugą niefortunną ofiarą był kapitan pensjonowany, niemiec z rodu i życia. O szaréj godzinie drzemał sobie w pokoiku swoim, gdy nagle usłyszał hałas na ulicy. Przystąpił do okna, otworzył lufcik, i do zgromadzonych wystawił łysą głowę. Zimny, marcowy wiatr musnął mu niemile po łysinie i przypomniał mu, że nie ma na głowie peruki, którą zdjął dla drzemki. Cofnął się więc, włożył perukę i znowu wyjrzał, bo zbiegowisko ludu i policjantów wydało mu się nader ciekawe.... Na nieszczęście obserwował go jakiś ajent policyjny. Przed chwilą widział głowę łysą, a potém tę samą głowę w peruce. Nie namyślając się wcale, wpada do pokoiku emeryta i mimo solennego oporu porywa go do kozy.

Za kilka godzin, czerwony jak rak siedział kapitan „pod białym łabędziem“ z poturbowaną peruką, z oczami krwią nabiegłemi, a klnąc co się zmieści, żywym i umarłym, opowiadał licznie zgromadzonym, bez najmniejszéj ogródki, że takie rządy djabła warte, że kraj słusznie spiskuje, bo na innéj drodze nie może się dostać do ucha cesarza, aby mu swoją skargę wypowiedzieć!..

Tysiąc podobnych awantur musiał przebyć nieznajomy nieboszczyk w dalekim swoim pochodzie na cmentarz łyczakowski. Widoma i niewidoma straż policyjna rozwinęła niezwykłą energję. Zawracano chłopów z ciężarem jadących, bito konie i ludzi, winnych i niewinnych, aresztowano ciekawych i zamykano okienice, gdy w oknach okazały się twarze patrzących...

Nieznajomy nieboszczyk odbywał pochód prawdziwie tryumfalny. Jak ognisty kometa biegł wspaniale przez ciemne przestrzenie, zostawiając za sobą jasne iskry światła...

Wytryskiwały za nim dziwne pytania, jak drogocenne brylanty, a głuchym gwarem rozchodziły się jeszcze dziwniejsze odpowiedzi, jakich może przedmieście łyczakowskie nigdy nie słyszało!...

Mówiono o polakach, o więźniach, o spiskach, o Polsce...

Nieznajomy więzień może przez całe życie tyle dla sprawy swojéj nie uczynił, ile po śmierci zrobił....

Rola jednak jego nie była jeszcze skończoną. Do większych celów wybrała go opatrzność i policja. Szkoda tylko, że za to wszystko nie mógł już przed sądem stanąć!..

Trumnę spuszczono do grobu, zasypano ziemią i ubito ją gładko, aby żadnéj mogiły nie było.... A na czarnym płacie, który dziwnie odbijał od marcowego śniegu, postawiono żołnierza z bronią...

Dziwnie, nader dziwnie wydawał się ten żołnierz chodzący z bronią śród przybytku umarłych... Chmury marcowe przebiegały szybko po nocném niebie, a z poza nich wychylał się często ciekawy księżyc i dziwném światłem oblewał cmentarz łyczakowski... Białe krzyże i wysmukłe topole stały milczące i nieruchome na roli umarłych, tylko tam, na czarnym płacie ziemi śród białego śniegu błyszczał bagnet i w odmierzonéj linji przesuwał się wprzód i napowrót... Był to jedyny, dziwny, tajemniczy ruch w wiecznym przybytku umarłych!.. A co dwie godziny, rota żołnierzy zbliżała się cicho śród nocy do bramy cmentarza. Głucho skrzypiał wtedy klucz w zardzewiałym zamku, skrzypiały wrzeciądze bramy. Rota żołnierzy szła długim szpalerem gdzieś aż poza wzgórze i przypominała mimowoli pamiętną scenę w ogrójcu... A krzyże i drzewa cmentarne pytały przechodzących tajemniczym szeptem: kogo szukacie?..

(Dalszy ciąg nastąpi.)

kraju chwilą, ilekroć polepszenie nie przedstawiało warunków trwałości.

W najsmutniejszych przejściach prowincji naszéj, wśród ogólnego rozbicia stałeś nieugięcie na wyłomie, i nie tracąc wiary w pomyślniejszą przyszłość, wśród powszechnego niemal zwątpienia i upadku ducha — stałeś na straży najdroższego skarbu: godności narodowéj.

Póki ta niestracona, nic nie jest straconém — a przyszłość naszą będzie.

Z dawna dowiodłeś, jaśnie oświecony panie, że trwasz niezłomnie przy téj zasadzie, stwierdzonéj dziejami narodów i jednostek.

W tym duchu pojmuje kraj cały najnowszy krok twój — złożenie zaszczytnego urzędu marszałka sejmu.

Kroku tego, bolesnego dla sejmu a jednak nieuniknionego wobec bezprzykładnych lekceważeń, jakich słuszne żądania reprezentacji krajowéj stały się przedmiotem, kroku tego wielkiéj doniosłości, oczekiwali po tobie wszyscy, którzy w ciągu publicznego zawodu twego umieli cię zrozumieć i uszanować jaśnie oświecony panie.

Do licznych objawów powszechnego uwielbienia, które cię ze wszystkich stron dochodzą, rada powiatowa myślenicka uchwaliła dołączyć swój głos, składając ci, jaśnie oświecony panie, wyrazy wysokiego uznania i wypowiadając z głęboką czcią serdeczne uczucie zadowolenia z postępowania twego.

Przyjm jaśnie oświecony panie wyraz zaufania, którém cię otaczać nie przestaniemy czy to jako marszałka, czy jako posła krajowego.

Z rady powiatowéj.

Myślenice dnia 10 lipca 1869.

Wiedeń, *30 lipca*. Między gabinetem saskim a p. Beustem wszczęła się bardzo ciekawa polemika. Jak wiadomo p. Beust, aby obronić się przed zarzutami, które ściągnęła na niego depesza do posła austrjackiego w Berlinie w sprawie belgijsko-francuzkiéj, uważał za stosowne, napisać drugą depeszę w téj sprawie, którąby mógł zamieścić w księdze czerwonéj.

Do kogo tę drugą depeszę miał wystosować, było dla p. Beusta rzeczą obojętną. Zaadresował ją więc do posła austrjackiego w Dreznie. Za pretekst dlaczego depeszę tę do Drezna wysyła, posłużyło p. Beustowi, że jak twierdzi, dowiedział się, iż korzystano z pierwszéj depeszy jego w téj sprawie, aby gabinetowi saskiemu fałszywie przedstawić jego postępowanie jako usługę przyjazną dla Francji. Aby więc gabinet saski nie uległ „bałamucącym wpływom“ takich „insynuacji“ w tym celu pisze p. Beust tę depeszę.

Obraziło to gabinet saski, że p. Beust wybrał go sobie za nieszkodliwy adres, pod którym eksportacje swoje i obrony swe podaje do publicznéj wiadomości. Nie pozostawił więc minister saski spraw zewnętrznych depeszy p. Beusta bez odpowiedzi, a odpowiedź ta, przez gabinet saski ogłoszona, jest dość cierpką.

Minister saski pyta się p. Beusta z czego mógł wyprowadzać wniosek, że gabinet saski bałamucony jest insynuacjami przedstawiającemi postępowanie p. Beusta w sprawie belgijsko-francuzkiéj w fałszywém świetle. Odpowiedź saska zapewnia, że domysł ten p. Beusta jest zupełnie mętny, „że gabinet saski nie daje się bałamucić żadnemi insynuacjami,“ że zatem depesza p. Beusta była zupełnie nie na miejscu.

Na odpowiedź saską p. Beust ma znów ogłosić replikę z alegatami, które stanowić mają, jak o tém doniósł telegram, dodatek do księgi czerwonéj.

— Wiadomo, że z powodu oświadczenia p. Beusta o szczerych chęciach gabinetu wiedeńskiego utrzymania dobrych stosunków z Prusami, do których Prusy przyczynić się nie chcą, urzędowa pruska *Prov. Correspondenz* zwala winę złych stosunków Austrji z Prusami na różne dyplomatyczne niedyskrecje p. Beusta przez ogłaszanie dokumentów kompromitujących Prusy.

Na to odpowiada *N. fr. Presse*:

„*Prov. Corresp.* nie mówi prawdy, omija ją naumyślnie. Nie dyplomatyczne docinki lub niedyskrecje napełniają goryczą stosunki prusko-austrjackie, ale ów pokój pragski, którego nie utworzyła ani Austrja ani Prusy, ale wpływ obcy, trzeciego mocarstwa. Ów pokój pragski, który stworzył tak trudną, nieznośną sytuację — tak dla Prus jak i dla Austrji — i który zmusza Austrję do czyhania na upadek rzeszy północnéj, tak samo jak zmusza Prusy do czyhania na zagładę Austrji.

„Pokój pragski jest dziełem tego demonicznego wpływu, który zawsze tylko dla pokoju europejskiego buduje tymczasowe gniazdo, zostawiając w niém zaród daleko większéj i krwawszéj wojny.

„Ponieważ jednak położenie, które stworzył pokój pragski, wychodzi głównie na korzyść Prus; zatém Austrja unika wprawdzie wszelkich zobowiązań się, któreby uniemożebniły porozumienie z Prusami; ale do porozumienia tego sama nie potrzebuje brać inicjatywy. Starania nasze o dobre stosunki z Prusami nie mogą iść daléj niż dotychczas. My nie możemy nic ofiarować Prusom, Prusy mogą nam wiele ofiarować, bo nam wszystko zabrały.

„Oto nasza odpowiedź, i tak rozumiemy to przyjazne postępowanie, które nam zapowiada *Prov. Correspondenz*.“

Wiedeń, *30 lipca*. Na ostatniem posiedzeniu komisji budżetowéj delegacji przedlitawskiéj, rozbierano budżet ministerjum wojny.

Figuly zdaje sprawę z działu: „Zarząd centralny i należące doń urzędy,“ a szczególnie gałęź administracji, i wnosi aby zamist proponowanéj przez rząd sumy 3,027,414 złr. zezwolić na 2,393.000 złr. Przy téj sposobności interpeluje referent ministra wojny o niektóre szczegóły tyczące się organów wojskowéj jurysdykcji.

Rechbauer w dłuższéj mowie rozwodzi się nad organizacją wojskowego sądownictwa, zarządów sanitarnych, tudzież kapelanji polowéj.

Dr. Sturm i dr. Kaiser przemawiają za zmniejszeniem budżetu administracyjnego.

Książę Dietrichstein choć jest za wprowadzeniem do téj pozycji wszelkiéj możliwéj oszczędności, twierdzi jednakże, że nie zdaje mu się rzeczą całkiem słuszną, aby ludziom, od których w porównaniu z latami zeszłemi, znacznie większéj żąda się pracy i natężenia godziło zmniejszać płacę.

Tego zdania jest także książę Jabłonowski.

Dr. Sturm odpowiada na to, że dotacja „zarządu centralnego,“ zupełnie jest niezawisłą od siły armji, i że bez uszczerbku sił zbrojnych, dadzą się przeprowadzić w gałęzi administracyjnéj znaczne ograniczenia.

Arneth zgadza się na wszelkie uproszczenia i ograniczenia o ile takowe nie naruszają potęgi armji.

Minister wojny Kuhn w odpowiedzi na wszelkie postawione w téj mierze interpelacje twierdzi, że prawo organizacji armji służy tylko jéj najwyższemu wodzowi. Pan minister przesiąknięty jest na wskroś duchem konstytucyjnym konferował już z ministrem sprawiedliwości, względem utworzenia nowego kodeksu karnego dla wojska.

Organizacje jakiekolwiekbądź o tyle stoją pod kontrolą ustawodawczych czynników, o ile tym ostatnim służy prawo rozrządzania publicznemi funduszami, zresztą wszelka organizacja armji zależna jest od jéj najwyższego wodza.

Dr. Ziemiałkowski wnosi, aby delegacja zezwoliła w pozycji „zarząd centralny, na okrągłą sumę 2,850,000 złr.

Baron Weichs wytyka wadliwość dzisiejszych sądów wojskowych; na to odzywa się baron Mertens twierdząc, że sądy wojskowe w zasadzie niczem inném nie są, jak sądami przysięgłych, chociaż tylko w formie nieco ograniczonéj i ściśniętéj. Zresztą armja cała z tych instytucji zupełnie jest zadowolnioną.

Dr. Rechbauer zbija podobne dość śmiałe a nawet na ironję zakrawające twierdzenie poprzedniego mówcy, robiąc go na to uważnym, że sądom wojskowym brak właściwych znamion cechujących instytucję przysięgłych t. j. niezależności osób wchodzących do ich składu.

W końcu stawia Figuly następujący wniosek:

1) Tak płace jak i dodatkowe należytości c. k. armji, należy podciągnąć pod ogólną rewizję, zredukować je do potrzeb nieodzownych i oznaczyć na takowe cyfrę normalną nieprzekraczalną.

1) Reorganizacja, tudzież przeistoczenia jednéj lub więcéj gałęzi wojskowych, wymagających podwyższenia budżetu, nie mogą być przedsiębrane bez wyraźnego zezwolenia delegacji.

3) Należy wezwać ministerstwo wojny, aby jak najprędzéj przedłożyło plan reformy sądownictwa wojskowego, zarządu sanitarnego, kapelanji, oraz intendentury wojskowéj.

Przy głosowaniu nad ustaleniem tytułu pierwszego budżetu „centralnego zarządu“ zgodzono się 13 głosami przeciw 10, na proponowaną przez dra Ziemiałkowskiego sumę 2,850,000 złr.

Co się tyczy postawionych przez Figulego wniosków, to przy głosowaniu punkt 1 i 2 bez wszelkiéj przyjęto zmiany, punkt zaś 3, z wypuszczeniem słów „zarządu sanitarnego kapelanji, tudzież intendentury.“

Peszt *28 lipca*. Stosownie do żądań opozycji, większa część pułków węgierskich piechoty, przeniesioną została z innych prowincji monarchji do Węgier. Toż samo ma nastąpić z kawalerją.

N. fr. Lld. donosi o awansach 30 oficerów sztabowych i odpowiedniéj liczby oficerów niższych, honwedów.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg. Postanowieniem carskiem gubernja mohilewska została wyjętą z pod zarządu wileńskiego jenerał gubernatora. Znany to niby nowy podział Litwy i uznanie téj gubernji za wielko-rossyjską. Logicznie rzeczy biorąc za takim ukazem iśćby powinno zniesienie w tym kawale kraju wszystkich wyjątkowych postanowień nad Litwą ciążących, a porównanie jéj w prawach z wielko-rossyjskiemi guberniami. Ale kiedyż moskal o logikę się pytał. Owszem, ukaz ten wyraźnie utrzymuje i nadal kontrybucje od polaków, a zarazem te wszystkie przywileje jakich używają czynownicy moskiewscy, służący w polskich prowincjach. Że zaś i prawo uwłaszczenia pozostaje toż samo, co w reszcie Litwy, pojąć więc trudno, jaki cel owego odłączenia.

— Z ogłoszenia ministra finansów widzimy, że podatek od gorących trunków, wynosi za pierwsze 4 miesiące r. b. kolosalną sumę 36,681,006 rubli, to jest o 360,649 rubli więcéj, jak roku zeszłego w tymże samym czasie. Widać więc, że brat mużyk hula coraz bardziéj. Rzeczywiście pijaństwo szczególniéj w środkowych gubernjach, a mianowicie w smoleńskiéj dochodzi, wedle korespodentów moskiewskich, do przerażających rozmiarów.

— *Mosk. Wied.* zamieszczają taką wiadomość: „Dowiadujemy się, że zarządzający ministerstwem oświaty, sekretarz stanu Dielanów, zwrócił uwagę na ważność kwestji wychowania kobiet w zachodnich gubernjach, i ze względu, że istnieją tam szkoły żydowskie, a w Wilnie i chrześćjańskie, w których guwernantkami są po większéj części polki, i że w szkołach tych choć wykład jest moskiewski, to jednak nauka nieodpowiada zamiarom rządu, (zamiarem rządu jak wiadomo, jest wychowywać polskie kobiety na nierządnice. *Przyp. Red.)* zamierza szkoły te pozamieniać na gimnazja żeńskie, zmieniając w nich tak program, jak osoby.“

Owo wyrażenie: nieodpowiada zamiarom rządu, jest nieoszacowane!....

— Wyasygnowano z osobnych funduszów królestwa polskiego sumę 24,000 rubli na ukończenie pomnika w Warszawie dla Paskiewicza.

— Rząd moskiewski pomyślał o loterjach.... Niech nikt jednak nie przypuszcza, żeby tu chodziło o loterje państwowe. Te wprawdzie najbardziéj demoralizują społeczeństwo, ale że miljony przynoszą skarbowi, więc o ich zniesieniu mowy nie ma. Chodzi tu po prostu o te biedne loterje, organizowane na rzecz zakładów dobroczynnych, i które niezawodnie nikomu ani moralnéj, ani materjalnéj szkody nikomu na świecie nie przynoszą.

Te to loterje jednak zwróciły uwagę komitetu ministrów, w téj kwestji osobno znów mianowany komitet wygotował następujący projekt do prawa: 1) zmienić prawo dozwalające towarzystwom dobroczynnym przy koncertach urządzać loterje fantowe; 2) postawić niezmienną zasadę, że puszczanemi na loterję przedmiotami mogą być tylko wyroby własnoręczne wychowańców lub dary dobrowolne, nigdy zaś pieniądze lub papiery publiczne; 3) oznaczyć *maximum* sumy, za którą mogą być rozprzedane bilety na 10,000 rubli; 4) każda loterja musi być dozwoloną przez władzę najwyższą; 5) pod żadnym pozorem nie wolno urządzać loterji na budowle, na opłatę procentów, odnowienie sprzętów, lub spłatę długów, ciążących na towarzystwach dobroczynnych.

Kto odgadnie myśl jaka natchnęła ten ostatni warunek?

Francja.

(*x*) **Paryż** *27 lipca*. (Koresp. „Kraju.“) Sprawy wewnętrzne tak dziś wyłącznie zajmują francuzów, że nawet i ruch karlistowski w Hiszpanji nie wiele zwraca na siebie uwagi. Co robią ministrowie? jakie przygotowują zmiany? oto pytania, które słychać do koła. Dzienniki przychylne rządowi zapewniają, że reformy zapowiedziane listem cesarskim z 12 lipca, w duchu prawdziwie liberalnym urzeczywistnione zostaną; opozycyjne, zwłaszcza zaś radykalne, zapowiadają z góry, że rzecz się ma całkiem przeciwnie, i że rząd jedynie nad tém rozmyśla, jak pozorne te reformy wszelkiego w zastosowaniu pozbawić znaczenia, aby dawny system osobistéj władzy w nienaruszonéj utrzymać całości. Henryk Rochefort, drukujący w dzienniku *Rappel* polityczne artykuły z winietą, przedstawiającą *latarnię*, wyśmiewa zawczasu i owe reformy i tych wszystkich, którzy do nich jakąkolwiek przywiązują wagę.

Olimpijska ta pewność siebie, jaką się w ogóle wszyscy nieprzejednani odznaczają, ciężki szwank jednakże poniosła: deputowani opozycji po długich naradach rozjechali się, nie będąc w stanie ułożyć manifestu, któryby ich zbiorowe wypowiedział żądania, i pojedynczo teraz każdy z nich polityczne opinje swoje ogłasza. Fakt ten wielce skompromitował opozycję w opinji rozważnéj kraju, bo wykazał, że członkowie jéj, zgodni w nienawiści do rządu, nie mają wspólnego programu, i nawet na zredagowanie zbiorowego manifestu zdobyć się nie umieją. Cóżby to było, powiada *Constitutionnel*, gdyby przypadkiem losy Francji w ich ręce popadły?

Dziennik prowincjonalny *Courrier de Rouen* podaje następny projekt interpelacji, zredagowany przez komisję z łona opozycji wybraną, ale na który ogólnéj zgody otrzymać nie było można. Dokument ten wylicza reformy, których się opozycja domagać miała: „Wolność prasy i oddanie spraw prasowych pod sąd przysięgłych; absolutne prawo zgromadzeń; skasowanie artykułu 75 konstytucji, dotyczącego urzędników; odpowiedzialność indywidualna ministrów; prawo inicjatywy wykonywane wspólnie przez władzę prawodawczą i wykonawczą; zniesienie komisji municypalnych; wybór merów przez gminy; zniesienie prawa „bezpieczeństwa publicznego;“ zmniejszenie budżetu wojny; odjęcie cesarzowi prawa wypowiadania wojny, bez poprzedniego zgodzenia się ciała prawodawczego.“

Odczytanie tego dokumentu, — powiada *Courrier de Rouen*, — sprawiło ten skutek, że 35 członków opozycji rozdzieliło się na 35 odmiennych partji, których pojednać było niepodobna.

Rady ministrów pod prezydencją cesarza codziennie w pałacu Saint-Cloud odbywają się, a redakcja przyszłych uchwał senatu głównym zajęcia jest przedmiotem. W naradach tych pp. Schneider i Rouher nie brali wcale udziału, jak o tém błędnie niektóre dzienniki doniosły. Jak na teraz, reformy dotyczące senatu ograniczą się na zniesieniu jedynie artykułu 24go, który orzeka, że posiedzenia tego ciała nie są publiczne. Kwestje, dotyczące rozszerzenia atrybucji senatu i powiększenia liczby jego członków, zdecydowane być mają dopiero na posiedzeniu zwyczajném senatu w r. 1870.

Co do reform, które obecnie przez senat zatwierdzone być mają, to tylko dotychczas na pewne powiedzieć można, że ściśle z programem cesarskim 12go lipca zgodnemi będą.

I tak: artykuł 43 konstytucji w ten sposób zmodyfikowanym zostanie, że izba wybierać będzie na początku każdéj sesji prezesa i wiceprezesów; wybór jednakże prezesa poddanym być ma pod zatwierdzenie cesarza.

Artykuł 44 orzecze, iż ministrowie z pomiędzy deputowanych będą mogli być wybrani; tudzież że wyżsi urzędnicy jak np. podsekretarze stanu, sędziowie kasacyjni lub trybunałów cesarskich członkami ciała prawodawczego być mogą.

Artykuł 40, dotyczący prawa stawiania poprawek, całkiem zmienionym zostanie. Poprawki, projektowane przez deputowanych, nie będą już odsyłane, tak jak dawniéj, do opinji rady stanu, i izba pod tym względem odzyska zupełnie te same prawa, jakie miała za czasów monarchji konstytucyjnéj i rzeczypospolitéj. Prawo interpelacji i uchwalania motywowanych porządków dziennych również izbie przywróconém zostanie.

Co do artykułu 35, określającego liczbę deputowanych, to pod tym względem żadna jak na teraz nie nastąpi zmiana; ministrowie jednakże, zwłaszcza p. Chasseloup-Laubat, przemawiają za powrotem do prawa 19 kwietnia 1831 r., które podzieliło Francję na 459 wyborczych okręgów. Cesarz nie jest w zasadzie przeciwnym tak znacznemu zwiększeniu liczby deputowanych, ale reformę tę do późniejszego czasu odłożyć pragnie.

Rozprawy w senacie nad temi modyfikacjami konstytucji bardzo zajmującemi będą, i tu bowiem wytworzyło się małe wprawdzie koło liberalne, które z interpelacją wystąpić zamyśla, jeżeliby reformy przez rząd proponowane programowi z 12 lipca nie czyniły zadość. Na czele tego koła stoi p. de Sartiges, znany z liberalnych opinji swoich; p. de Maupas już w roku zeszłym za potrzebą ustanowienia odpowiedzialności ministrów przemawiający, obecnie również w tym duchu wystąpić zamyśla.

Cesarz zatwierdził środki, projektowane przez ministra wojny, dla powiększenia liczby oficerów sztabowych. Pogłoski wojenne, które ustały od niejakiego czasu, obecnie znowu krążyć zaczynają. Powodem do nich wiadomość, podana przez dziennik *Gaulois*, że wojska konsystujące w Algierze, koncentrują się w okolicach miast nadmorskich, i że odpowiednie środki dla szybkiego przewiezienia ich do Francji, przez władze wojskowe zarządzone zostały. *Gaulois* podając tę wiadomość, zwraca zarazem uwagę i na pobyt w Paryżu marszałka Mac-Mahon, gubernatora Algierji. *France* i *Constitutionnel* zaprzeczyły dziś najzupełniéj téj wiadomości, i co dziwniejsza, zapewniają, że marszałek nie opuścił na chwilę nawet swojéj w Algierze rezydencji. Otóż wiem osobiście i na pewno, że marszałek od tygodnia przeszło znajduje się w Paryżu, i mieszka w domu własnym przy ulicy Bellechasse nr. 70. Trudno przypuścić, aby redakcje tych dzienników o tém nie wiedziały; zaprzeczenie ich inną zatém musi mieć przyczynę.

Paryż *28 lipca*. Dzisiaj odbyła się ostatnia rada ministerjalna w sprawie *senatus-consultum*. Ostateczną redakcję jego uchwalono. Posłom przyznaném zostało prawo inicjatywy w przedłożeniu projektów ustaw. Po uchwaleniu *senatus-consultum* przez senat, wydane będą różne dekreta i rozporządzenia, które nadadzą nową odpowiednią formę stosunkom ciała prawodawczego do cesarza. Ale zarazem konieczność rozszerzenia władzy senatu jest rzeczą już przyznaną. Przedewszystkiem przyznaném będzie temu ciału prawo adresu. Pomnożenie liczby senatorów członkami wybranemi jest rzeczą jeszcze niepewną. Cesarz nie może się jeszcze na to zdecydować.

— *Senatus-consultum*, jak donosi Figaro, ma obejmować: Zniesienie niezgodności piastowania zarazem teki ministerjalnéj i mandatu deputowanego; odpowiedzialność ministrów w obec izby; przywrócenie prawa uchwalania adresu; nadanie deputowanym prawa inicjatywy, nieograniczone prawo stawiania poprawek bez odwoływania się do rady państwa, prawo interpelowania wprost bez interwencji biur w izbie poselskiéj, prawo wotowania motywowanego dziennego porządku; zniesienie prawa wolnego obrotu funduszami w obrębie budżetowym, a to celem uzupełnienia działalności w naradach nad budżetem; prawo izby obierania sobie prezydenta, wiceprezydenta tudzież sekretarzów, możebność połączenia mandatu deputowanego z funkcjami sekretarza generalnego lub dyrektora generalnego w ministerjum, jakotéż z funkcjami generała, wiceadmirała, prezydentą sądu apelacyjnego, prokuratora jeneralnego, tudzież członka sądu kasacyjnego; w końcu zakaz pobierania jednoczesnego pensji senatorskiéj, z jakąbądź inną, budżetem określoną pensją.

Projekt obierania senatorów z pomocą radców jeneralnych, upadł; prawdopodobnie jednak liczba senatorów zostanie powiększoną.

Dodać tu nam należy, że w kołach urzędowych powątpiewają o autentyczności podanych przez *Figaro* szczegółów, tyczących się *senatus-consultum*.

Hiszpanja.

Madryt *27 lipca*. Podajemy tu w streszczeniu wiadomość o ruchach karlistowskich. W dniu 23 t. m. ponieśli karliści pierwszy cios dotkliwy. W Mancha ukazała się na drodze kolei żelaznéj między Manzanares i Ciudad Real banda złożona z mniéj więcéj 500 ludzi, a którą miał prowadzić jenerał brygady Sabariego. Z obu wyżéj wspomnianych miast wysłano za nią oddziały wojsk, które pod wodzą pułkownika Tomasietego, pobiły i rozproszyły garstkę wichrzycieli.

Że porażka ta nie zgniotła zupełnie karlistów, pokazuje się ztąd, że już na drugi dzień ta sama banda zatrzymała idący z Ciudad Real pociąg, nie wiadomo jednakże, czy takowy zrabowała. Dyrektor kolei wezwał rząd, aby mu udzielił stosownéj opieki.

Chociaż z Valladolid, z Burgos, z Taragony i Nawarry dochodzą wieści o panującém tam naprężeniu, nic jednak nie słychać, żeby jakie niepokoje zaszły w tych miejscach.

W Pampelunie za to odkryto sprzysiężenie, mające na celu opanowanie cytadeli górującéj nad miastem. Spiskowcy z bronią w ręku oparli się uwięzieniu, przyczém zastrzelono jednego z głównych sprzysiężonych.

Admirał Topete dla zwiedzenia floty udał się do Barcelony. W jego nieobecności, według dzienników urzędowych, jenerał Prim pełni obowiązek ministra marynarki.

Barcelona *24 lipca*. Niepewność trwa ciągle co do chwili rozpoczęcia ruchu karlistowskiego. Wybuchnie on 25, jak głoszą niektórzy, lub też odłożonym zostanie na koniec przyszłego miesiąca, jak zapewniają inni. Czy Don Karlos wkroczył do Hiszpanji, czyli powrócił do Paryża? czy zechce przed dochodzeniem swoich praw do tronu porozumieć się poprzednio z Don Juanem swym ojcem, który jak słychać, protestuje przeciwko swéj abdykacji, wyrwanéj mu przez gwałt i podstęp, coby mocno kompromitowało legalność, w imię któréj Don Karlos panuje w zasadzie od tak dawna? Czy Don Karlos ureguluje przedtém rachunki ze swemi głównymi pełnomocnikami, którzy użyli sum na ich ręce złożonych, a przeznaczonych na wskrzeszenie powstania — na swoje własne potrzeby? O tém wszystkiém rozprawiają szeroko, lecz jest niesłychanie trudno w téj chwili uchwycić wątek prawdy.

Pewném jest jednak, że przygotowania do zbrojnego ruchu i zachcianki zdobywcze na korzyść Don Karlosa, trwają na wszystkich punktach — i że służalcy exkrólowéj **Izabelli konspirują** z wielkim zapałem.

Rząd chwyta codziennie broń i papiery kompromitujące, i aresztuje wiele osób rozmaitych warstw społeczeństwa i stopni wojskowych, na których ciążą ciężkie zarzuty wspólnictwa.

Wszędzie panuje z rozkazu rządu wielki ruch wojska, oddziały wysyłają w góry, i regent jest zdecydowany w razie wybuchnięcia ruchu powstańczego w jakiéj prowincji, ogłosić w niéj stan wojenny. Biegały pogłoski, że Katalonja już jest w tém położeniu, co jednak zostało przez ministerjum urzędownie zaprzeczoném.

Przedwczoraj mówiono w Barcelonie o zamachu karlistów na jenerała Gaminda. Fakt ten okazał się mylnym. Jenerał wraz z swoim adjutantem przechadzał się po mieście i spostrzegł indywiduum, które od pewnego czasu uparcie go śledziło, i które zdawało mu się być przebraném.

Adjutant zbliżył się do tego człowieka, chcąc go poznać, ten zaczął uciekać, został jednak schwytanym. Badany przez gubernatora wojennego, odpowiedział, że tylko prosta ciekawość poznania jenerała, nie zaś jakiś zły zamiar, wiodła go w jego ślady; co zaś do jego przebrania i ucieczki, zmuszony był to uczynić, gdyż jako konspirator karlistowski, u którego znaleziono skład broni w Guarda, poszukiwanym był przez władze rządowe.

W chwili aresztowania go i wydania w ręce sprawiedliwości, zebrany tłum ludu protestował przeciwko pogwałceniu praw osobistych, lecz na proste zawezwanie oficera straży, rozszedł się spokojnie, rozprawiając jeszcze czas jakiś o legalności tego aresztowania.

Rozmaitości.

Trzecie i czwarte posiedzenie komisji dla szkół realnych we Lwowie.— Na posiedzeniu dnia 28 lipca streścił referent dr. Czerkawski swój projekt do ustawy o szkołach realnych w następujące pytania:

1) Czy instytucja szkół realnych, jako zakładów przygotowujących do akademji technicznych, i nadal ma być zatrzymaną?

2) Wrazie przeczącym, jakiemi szkołami ma być zastąpioną, w twierdzącym, ile lat ma obejmować to pośrednie przygotowanie?

3) Czy szkoły realne mają uważać jako jedyny swój cel ogólne przygotowanie młodzieńca do wyższych nauk technicznych, czy także uwzględnić zachodzącą niekiedy potrzebę prędkiego przysposobienia do zawodów specjalnych, bądź przez kursa poboczne praktyczne, bądź przez wcielenie przedmiotów specjalnych do układu ogólnéj instrukcji szkół realnych?

4) Czy najwyższy szczebel instrukcji średniéj realnéj ma już uwzględniać przyszłe specjalne zajęcie ucznia i w jaki sposób?

5) Na ile stopni lub oddziałów (klas) należałoby podzielić szkołę realną, i jakie byłoby zadanie pojedyńczych oddziałów?

Przewodniczący podaje najprzód pod dyskusję pierwsze pytanie, przyczém objawia swe zdanie, aby przyszłe szkoły realne stanowiły osobną w sobie zaokrągloną całość, a obok przygotowawczego zadania sposobiły także wprost do praktycznego życia.

Ks. *Ilnicki* wykazując potrzebę ogólnego (humanitarnego) wykształcenia, sądzi, że szkoła realna jako podająca to ogólne wykształcenie, niezbędnie jest potrzebną. Uznając przytém ważność nauki w praktycznym kierunku, mniema, że do tego mają służyć szkoły odrębne, specjalne.

P. *Maszkowski* upatruje potrzebę szkół realnych jako pośrednich, między szkołą najniższą czyli elementarną a najwyższą czyli politechniką. Sądzi, że praktyczne przygotowanie do pośrednich zawodów w życiu przemysłowo-handlowém, wymaga szkół specjalnych i że to z realnemi połączyć się nie da. Wreszcie utrzymuje, że wykształcenie młodzieży w kierunku przeważnie realnym (szkoła realna) dopiero koło 14 roku życia poczynać się winno; przedtém zaś w szkole ogólnego, humanitarnego wykształcenia nabywać winna, przeważnie na podstawie nauk przyrodniczych i języka łacińskiego.

P. *Starkel* chce, aby uwzględniono nasze stosunki i potrzeby, do czego zmierza projekt dra. Czerkawskiego.

W końcu oświadcza, że nie widzi przyczyny, dlaczegoby miano w kursie przygotowawczym uczyć łaciny, jeżeliby téj nauki w wyższych kursach daléj nie prowadzono.

P. *Trzaskowski* powiada: Jak są potrzebne dwie odrębne najwyższe szkoły, uniwersytet i politechnika, tak samo potrzebne są dwie odrębne szkoły przygotowawcze. Zachodzi tylko pytanie, kiedy to pośrednie przygotowawcze kształcenie poczynać się winno. Mówca jest tego zdania, że dopiero w 14 lub 15 roku życia. Żąda więc, ażeby po szkole przygotowawczéj czyli elementarnéj (normalnéj), następywała szkoła *powszechna*, odrębna, w któréjby wszelka młodzież pobierała ogólne humanitarne wykształcenie na podstawie języków *nowożytnych* (nie klasycznych), historji i nauk przyrodniczych. Dopiero po ukończeniu téj najmniéj czteroletniéj szkoły, następowałyby dwie odrębne znowu czteroklasowe szkoły, t. j. gimnazjum i szkoła realna. Dla przyszłych gimnazjastów byłaby łacina w szkole powszechnéj, od drugiéj lub trzeciéj klasy począwszy, przedmiotem *względnie nadobowiązkowym;* przyszli realiści nie potrzebowaliby uczyć się łaciny.

Dr. *Weigel* oświadcza, że stan przemysłowo-handlowy żąda zwinięcia dotychczasowych szkół realnych, jako nieodpowiadających swemu celowi, i domaga się *gimnazjów realnych*. Przychyla się do zdania p. Trzaskowskiego, że aż do 14 lub 15 roku życia powinna być młodzież kształconą w wspólnéj szkole.

P. *Chlebowski* broni szkół realnych, utrzymując że większa część kupców i przemysłowców oddaje swe dzieci do szkół realnych, że zatém o ich użyteczności muszą być przekonani. Trzeba tylko zreorganizować należycie te szkoły, a odpowiedzą zupełnie swemu celowi. W końcu oświadcza się przeciw łacinie w szkole realnéj i przeciw połączeniu kursów fachowych ze szkołą realną, które nie miałyby uczniów; zresztą myśl połączenia warsztatów ze szkołą przemysłową lwowską, już nieraz poruszana, nigdy się utrzymać nie mogła.

Dr. *Stanecki* godzi zdanie pp. Weigla i Chlebowskiego, tłomacząc uczęszczanie do szkoły realnéj dzieci przemysłowców i kupców najprzód tém, że rodzice ci chcieliby widzieć swe dzieci jak najprędzéj w życiu praktyczném, powtóre tém, że się wielu obawia nauki języka łacińskiego i greckiego. W końcu przemawia za szkołami realnemi takiemi, coby nie tylko teoretyczną ale i praktyczną podawały naukę. Łaciny nie życzy sobie w realnych szkołach.

P. *Gniewosz* przemawia za wspólném kształceniem w pierwszych 4 latach tak przyszłych gimnazjastów jak i przyszłych realisów, zwraca także uwagę na szczupłe fundusze szkół.

P. *Heppe* popiera potrzebę gimnazjów realnych a nie wierzy w żywotność kursów fachowych przy szkołach realnych.

Po wyczerpaniu ogólnéj dyskusji zabiera głos referent dr. *Czerkawski* i wykazuje sprzeczność w zdaniu p. Maszkowskiego, który żądając ogólnego humanitarnego wykształcenia, chce takowe jedynie na łacinie i naukach przyrodniczych oprzeć, które do owego wykształcenia nie wystarczą. Nie widzi powodu uczenia łaciny w niższych klasach szkoły realnéj, jeżeliby takowéj w wyższych klasach zaniechano. Obawę dra. *Weigla*, że szkoły realne nie odpowiedzą celowi, uśmierza tém, że dobrze urządzona szkoła realna i połączone z nią praktyczne kursa przygotują młodzież należycie nietylko do technicznych akademji, ale i do różnych zawodów życia przemysłowo-handlowego. Na zarzut p. Chlebowskiego, że kursa praktyczne nie będą miały uczniów, odpowiada, że gdzie nie można się spodziewać uczniów, tam nie potrzeba urządzać tych kursów. Na uwagę pana Gniewosza co do funduszów, odpowiada, ze funduszów potrzebnych powinny dostarczyć kraj i państwo, bo dobra szkoła jest podstawą ich pomyślności. Gdyby komisja na szczupłość funduszów uważać chciała, naraziłaby się na niebezpieczeństwo utworzenia tekiéj organizacji szkolnéj, któraby ani wymaganiom czasu, ani potrzebom kraju nie odpowiadała. W końcu poleca komisji do przyjęcia pierwszy zasadniczy punkt projektu.

Komisja przyjmuje ten punkt.

Na posiedzeniu czwartém, odbytém popołudniu tegoż dnia przyszła pod obrady druga część punktu drugiego i pierwsza część punktu piątego jako ściśle z sobą połączone.

Najprzód motywuje dr. *Czerkawski* swój projekt podziału szkoły realnéj na 3 części, t. j. na szkołę *gramatyczną, realną i techniczną*, różnicą wieku uczniów, i przeznacza pierwszemu oddziałowi lat 3, drugiemu i trzeciemu po 2 lata.

PP. *Strzelecki, Chlebowski* i *Maszkowski* zgadzają się na siedmioletni kurs szkoły realnéj, sprzeciwiają się atoli podziałowi na trzy oddziały z powodu, że nie widzą tak wybitnych różnic wieku, i żądają podziału na dwa oddziały, t. j. na szkołę realną niższą o 4 klasach, i szkołę realną wyższą o 3 klasach.

PP. *Oskard, Starkel* i dr. *Stanecki* stają po stronie p. referenta.

Ks. *Ilnicki* nie widzi, aby trzechletni kurs pierwszy mógł stanowić przejście do gimnazjum, albowiem nie ma w nim języków klasycznych a reszta nauk tak jest ograniczona, że przejście do 4téj klasy gimn. po ukończeniu tego kursu będzie niepodobném.

P. *Trzaskowski* zgadzając się z ks. Ilnickim co do niedostateczności nauk w pierwszym kursie dra Czerkawskiego, wraca do tego, co na ranném posiedzeniu oświadczył, iż żąda *odrębnéj* szkoły *powszechnéj* o 4 lub 5 klasach, sposobiącej wspólnie do obu rodzajów tych szkół na podstawie ogólnego humanitarnego wykształcenia. Dopiero po téj szkole ma iść szkoła realna w jednym a gimnazjum w drugim kierunku, znowu jako odrębne szkoły. Tak jedna jak i druga ma się składać z lat czterech. Nie przyjmuje więc podziału na niższą i wyższą szkołę realną, lecz tylko jednę właściwą szkołę realną o 4 latach, po odbyciu czteroletniéj powszechnéj, którąby podawała takie ogólne wykształcenie, jakie każdemu niezbędnie jest potrzebne, kto w dzisiejszém społeczeństwie nawet w niższych jego sferach godne i poważne chce zająć stanowisko.

W końcu zabiera głos referent dr. *Czerkawski* i przeciw p. Trzaskowskiemu powiada, że gdyby kurs pierwszy szkoły realnéj na lat 4 lub 5 rozciągnąć chciano, uniemożliwionoby przez to przejście do gimnazjum.

Co do zarzutu niedostateczności nauk w pierwszym proponowanym kursie, oświadcza, że właściwą naukę historji i naukę przyrody dlatego z tego kursu usunął, bo nauki te nie odpowiednie są dla dzieci 10- do 13-letnich; a zresztą chciał uniknąć tego, co szkołom naszym dzisiejszym słusznie zarzucają, t. j. że za wiele uczą.

Na to odpowiada p. *Trzaskowski*, że proponowana przez niego szkoła powszechna nie 3, ale 4 do 5 lat obejmować ma, że satém stosownie do dłuższego czasu więcéj w niéj uczyć można.

Po wyczerpaniu dyskusji poddaje przewodniczący pod głosowanie trzy wnioski:

a) Szkoła realna ma obejmować lat 7.

Za wnioskiem tym oświadcza się przeważna większość.

b) Czy szkoła ma się dzielić na dwa, czy na trzy oddziały?

Za dwoma oddziałami oświadczają się pp. Chlebowski, Heppe, Maszkowski, dr. Strzelecki; za trzema reszta członków komisji.

c) Ile lat ma obejmować oddział (kurs) I. 3 czy 4?

Za *czterema* laty głosowali pp. Chlebowski, Heppe, Maszkowski, dr. Strzelecki; za trzema pp. dr. Czerkawski, Oskard, dr. Stanecki, Starkel.

P. Trzaskowski nie głosuje bo z tego, co tamci wotanci nazywaią szkołą niższą realną, lub kursem gramatycznym szkoły realnej, chciałby zrobić *odrębną* szkołę powszechną, służącą za podstawę równie gimnazjom jak właściwym szkołom realnym.

Dr. *Weigel* nie głosuje także, a to z powodu, że jest za realnemi gimnazjami, sposobiącemi równie do uniwersytetu jak i do politechniki. W ostatecznym zaś razie zgadza się z panem Trzaskowskim. (*Treść z Gaz. Nar.*)

Teatr amatorski w Wieliczce na dochód p. Derynga, odbędzie się jutro według zapowiedzenia.

— Do zebranego dochodu z odczytu na korzyść rodziny **Syrokomli**, wpłynęło dodatkowo: od dra Biesiadeckiego 5 złr., od W. Rz. 2 złr., razem więc 131 złr. 11 c. *J. F.—Wł. L. A.*

Zażalenie.— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującéj uwagi:

„Poza obrębem fabryki p. Zieleniewskiego, na otwartym placu dotykającym tyłów ulic Szpitalnéj i Różanéj, od świtu do nocy grzmi łoskot jakby pochodzący z kuźni cyklopów. Mieszkańcy sąsiedni głuchną, dostają bólu głowy, ledwie że nie szaleństwa, lokatorowie się wyprowadzają, słudzy dziękują za służbę, nabywcy realności zrzucają się z kontraktów, wszystko to jednak nie jest dostatecznem dla właściciela fabryki, któremu podoba się kazać kuć ogromnych rozmiarów kotły nie wewnątrz swéj fabryki, lecz tuż pod oknami swoich nieszczęśliwych sąsiadów.

„Przed dwoma miesiącami zanoszono już zbiorowe zażalenia do magistratu, na które dotąd nie ma żadnéj odpowiedzi; skarżono się w policji i u c. k. delegata, wszędzie obietnice i nic więcéj.

„Kiedy w r. 1861 w téj saméj fabryce coś podobnego miało miejsce, natychmiast ówczesny przez rząd mianowany burmistrz p. Seidler, pod dniem 8 sierpnia 1861 r., L. 13343, przywrócił porządek i łoskotu robić zakazał; dziś mamy autonomję i i konstytucję, czy na to, żeby nas od podobnego rodzaju przykrości uwolnić nie było można?...“

Podróż towarzyska.— Dnia 14 sierpnia b. r. wychodzi pociąg spacerowy z Brodów do Lwowa, a 15 sierpnia ze Lwowa do Wiednia.

— Dnia 18 sierpnia, odbędzie się walne zgromadzenie kołomyjskiego oddziału pedagogicznego.

— Gminy Łopianka i Grabów, w pow. dolińskim położone, postanowiły zaprowadzić u siebie szkółki ludowe.

† **Profesor Purkynie.** — Przed paru dniami Praga i Czechy całe okryły się głęboką żałobą; straciły bowiem w osobie prof. Purkiniego znakomitego uczonego badacza, znanego z licznych prac całemu światu naukowemu, jak również gorącego czeskiego patrjotę, który w chwilach najcięższego ucisku dla mowy ojczystéj, wykłady swoje dawał słuchaczom w języku narodowym.

Urodzony 17 grudnia 1787 r., w Lubowicach pod Litomierzycami, w Czechach, Purkynie w Morawji odebrał wychowanie sposobiące go do stanu duchownego.

Gorąca dusza, żądna wiedzy, nie mogła pomieścić się w ciasnych ramach życia zakonnego, w skutek czego opuścił Pijarów i wszedł na pragską wszechnicę z zamiarem studjowania medycyny.

W 32 roku życia otrzymał stopień doktora medycyny i natychmiast powołanym został jako asystent przy katedrze anatomji i fizjologji w Pradze, gdzie pozostawał lat kilka, aż w r. 1823 wrocławska wszechnica ofiarowała mu katedrę fizjologji i patologji. Tutaj dopiero rozpoczyna się naukowa działalność tego wielkiego badacza. W kilku po sobie następujących latach, ogłosił on już to w języku niemieckim, już łacińskim, liczne prace, które ścisłością i oryginalnością zwróciły na niego oczy całéj uczonéj Europy; w skutek czego powołanym został na członka wielu uczonych towarzystw.

W 1849 r. powrócił on znowu jako profesor fizjologji do Pragi, gdzie pełnił te obowiązki aż do śmierci. Przed kilku miesiącami obchodził 50-letni doktorski jubileusz, ze wszystkich prawie uniwersytetów wyrazami uznania i szczeremi powinszowaniami zaszczycony.

Miłowany przez swoich słuchaczów, wysoko cenionym był Purkynie jako obywatel. Kilkakrotnie obdarzony zaufaniem swych ziomków jako poseł, stał zawsze na stanowisku humanitarném postępu i miłości bliźniego.

Prace Purkyniego w dziedzinie fizjologji są nieocenione. Możnaby o nim powiedziéć, że do budowy wspaniałego gmachu dzisiejszych nauk przyrodniczych, genjuszem swym rzucił kilka bardzo ważnych podwalin.

† W Samborze umarł adwokat dr. Czaderski.

Kronika prowincjonalna. — (*r*) *Kołomyja, 28 lipca.* — Przebaczcie, że w własnym interesie powiem parę słów o ostatniéj méj korespondencji. Mylne zrozumienie myśli mojéj w niéj zawartéj, wywołało tu nieporozumienie, które mi sprostować należy. Mówiłem tam, że zjazd pedagogiczny w Kołomyi ma swoje ważne przyczyny i w tém, że panujący w naszych stronach duch niezgody i niechęć ze strony Rusinów, przez takie zbliżenie się do nas zachodniéj Galicji mogłyby zatrzéć się prędzéj w pojednaniu, którego tu z duszy, z serca pragniemy. Mówiłem przytém, że *z usunięciem* (nie zaś jak mylnie wydrukowano: z nazwiskiem), b. dyrektora Biłousa, szerzony przez niego wstręt do zgody z nami nie wygasł jeszcze, ale w Kołomyi, w szerszém gronie kilku wyraźnie i jawnie nam nieprzyjaznych rusinów; nie mówiłem zaś bynajmniéj ani słowa, jako też nie myślałem wcale to mówiąc — o szkołach naszych, mianowicie gimnazjalnych, których p. B. był dyrektorem. Nie mogłem był nawet tego mówić, bo dzisiejszy zastępca dyrektora, ks. A. Szaukowski, zanadto wielki posiada szacunek w całém mieście, aby mu można zarzucać najmniejszą przewinę w spełnianiu jego obowiązków. Ks. A. S. taktowném swém postępowaniem, zdolnością kierowania zakładem, stanął zaraz po objęciu zastępstwa po p. B. na takiém stanowisku, jakiegobyśmy pragnęli dla wszystkich dyrektorów szkół naszych. To też prócz szacunku u ogółu mieszkańców, posiada on szczere uznanie swych prac i zasług u władzy szkolnéj, a w młodzieży zyskuje sobie prawdziwą miłość i wdzięczność. Słyszałem, że zwiedzający tutejsze gimnazjum p. Oskard, z serdeczném uznaniem składał księdzu A. S. podziękowanie i wyraz najwyższego zadowolenia ze stanu tutejszéj szkoły; wszystko to, co tèraz piszę, znajomém mi było dokładnie i wówczas, kiedy ostatni list pisałem, i proszę tylko oba te listy zestawić — i powiedzieć, ażali się nie zgodzą ze sobą.... To co tam jest — jest prawdą, ale nie odnosi się do naszego gimnazjum, ani tém mniéj do naszego szanownego dyrektora. Tylko ludzie złéj woli, chcący i wyczekujący może słów niezgody i rozdrażnienia, mogli w fałszywy sposób przekręcić moje wyraźne myśli.

Dodać jeszcze muszę, iż ks. A. Szaukowski jest jednym z najczynniejszych członków tow. pedagogicznego, i będąc sekretarzem jego wydziału w filji kołomyjskiéj i na tém stanowisku, umiał się z godnością i pożytkiem znajdować, skoro chcąc raz dla braku czasu złożyć swój urząd, zaledwie za powszechném uproszeniem całego zgromadzenia przestał na nim i nadal.

Pod każdym więc względem, gotów jestem szanownemu ks. S. oddać najzasłużeńszą sprawiedliwość; mógłżem znając go z takiéj strony, choć w najmniejszéj drobnostce porównywać go z jego poprzednikiem?

Nie uczyniłem tego, nie chciałem tego uczynić, raczcie więc na moją obronę, przeciw rozsiewanym tu u nas na mnie fałszom — umieścić to usprawiedliwienie.

Wypadek na kolei. — Dnia 29 lipca o godz. 1½, wydarzył się na kolei czerniowieckiéj następujący wypadek:

Wyprawiono ze Lwowa drzewem wyładowany pociąg ciężarowy do Czerniowiec. Przy budce strażniczéj nr. 4, oderwały się od pociągu dwa wagony i stoczyły się własnym ciężarem parte aż na dworzec napowrót, a to z takim impetem, że wjechały aż na szyny kolei Karola Ludwika i uderzyły na znajdującą się przypadkiem na tym samym torze lokomotywę; jeden z tych wagonów zgruchotał się zupełnie, a drugi jest mocno uszkodzony. W tych wagonach znajdowało się dwóch posługaczy magazynowych i obaj są ciężko ranni.

Nowości literackie. — Jedném z najżywotniejszych wydawnictw jest *Bibljoteka Mrówki*, która raz poraz rozsyła swoim prenumeratorom dzieła uznanéj wartości za bardzo nizką cenę prenumeracyjną, która na rok cały wynosi tylko 4 złr. a półrocznie 2 złr. Niedawno rozesłała znaną czytelnikom w Galicji powieść T. T. Jeża p. t. *Asan*, która wychodząc w *Dzienniku literackim* w r. 1860, wielkiego narobiła hałasu, a cenzura wstrzymywała jéj druk. Powieść ta przedstawia usiłowania bułgarów za czasów greckich w celu zrzucenia jarzma, które jak wiadomo pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem. Autor maluje z całą dokładnością ówczesny stan Bułgarji mało różny od dzisiejszego, oraz charakter zaboru, niszczące wpływy zewnętrzne i niewygasły ogień w narodach uciśnionych. To co tam powiada o Bułgarji i grekach, zupełnie się daje zastosować do każdego uciśnionego narodu i jego ciemiężycieli.

Obecnie, jak wczoraj donosiliśmy, rozesłało wydawnictwo *Mrówki* ósmy tomik *Bibljoteki* zawierający popularną rozprawę Ludwika Wołowskiego, sławnego ekonomisty europejskiego: *O pracy dzieci.* Rozprawa była pisaną w języku francuzkim a przekład uskuteczniony pod okiem autora. Książeczka ta w handlu księgarskim kosztuje tylko 10 cent.

Za dni kilka rozesłany będzie tomik 9-ty, obejmujący Wincentego Mazurkiewicza: *Demokracja polska i jéj przeciwnicy*, a daléj jest pod prasą ostatni tomik pierwszego półrocza Seweryna Goszczyńskiego: *Król zamczyska*, powieść. Drugie półrocze rozpocznie się powieścią Wołodego Skiby *Kanarki* i J. I. Kraszewskiego *Jaryna*.

Wyszedł z druku tom V *Rocznika poznańskiego towarzystwa przyjaciół nauk*.

Dnia 28 b. m., wyszedł z druku 54-ty zeszyt *Dziennika ustaw panstwa*.

We Lwowie wyszły z druku dwie pieśni: *Pieśń zemsty* (Kornela Ujejskiego), z muzyką przez S. S. i E. D. *Sołowejko*, nakładem funduszu Jurjewicza.

Do liczby lekarzy, którzy pracami swemi przynoszą zaszczyt polskiemu imieniowi za granicą, należy dr. Robiński. Najnowsza jego praca: „Poszukiwanie drobnowidzowe nad nabłonkiem i naczyniami chłonnemi,“ zamieszczoną sostała w *Archives de physiologie normale et pathologique.*

Przekład polski dziełka L. Büchnera *Kraft una Stoff* (siła i materja) wyszedł z druku we Lwowie. O pojawieniu się tego dziełka różne obiegają zdania. Są tacy, którzy niechętném okiem spoglądają na wzbogacenie piśmiennictwa polskiego pracą Büchnera. Będąc zwolennikami wolności nauki nie jesteśmy przeciwnikami szkoły materjalistycznéj dobrze pojętéj, zwłaszcza jeżeli opiera się na prawdach zdobytych przez pozytywne umiejętności. Materjalistyczny kierunek jak wszystko na tym świecie, zarówno ma złe jak dobre strony.

Zemsta po moskiewsku. — *France* opowiada następujące zdarzenie:

Rzecz dzieje się w Petersburgu. Mąż i kochanek żyją w najlepszéj zgodzie; ten ostatni, wyborny muzyk, zachwyca równocześnie serce małżonki i słuch pana męża. Małżonek przekonawszy się dostatecznie o swojém nieszczęściu, układa mały plan zemsty. Udaje się do muzyka, uzbrojony w parę dobrze tnących nożyc. Obojętnie toczyła się rozmowa o tém i owém, nieznacznie i muzyka weszła w tok rozmowy; adonis usiadł do fortepjanu i zaczął nowemu Otellowi grać jego ulubiony kawałek.

— To dziwna,— mówił ten ostatni — nigdy nie mogę uwierzyć, że pan możesz bez patrzenia na klawisze grać z taką biegłością i wprawą.

— Natychmiast pan to zobaczysz.

Artysta zamyka oczy i gra daléj trudną warjację.

Mąż tymczasem szybkim ruchem wykonanym z zadziwiającą wprawą, nożycami ucina nos nieszczęsnemu adonisowi.

Welocypedy nakręcane. — Obywatel powiatu libawskiego p. Butkiewicz, miał wynaleźć motor zastosowany do welocypedów tak silny jak parowy. Motor ten zależy, zdaje się, na użyciu siły sprężystości i działać ma za nakręceniem.

HOTEL SASKI *przyjechali:* Celestyn Pawliczyński obywatel. z Rossji. Tadeusz Jelski wł. dóbr z Litwy. Józefa hr. Sołtykowa w. d. z Galicji. Antoni Słubowski. Adolf Wójtkowski w. d. z Galicji Erazm Trzebiński w. d. Poznańskiego. Dr. Ludwik Myszkowski adwokat z Jarosławia. A. d. z ber kupiec z Lipska. Jan Gostowski Dr. meWe-Wilna. Benedykt hr. Tyszkiewicz ob. z Wilna. Filipina Wojtkowska w. d. z Galicji. Teodor Stryjeński student szkoły politechnicznej w Zurichu. Achiles Zaleski w. d. z Podola. Michał Romiszewski w. d. z królestwa polskiego.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Honorata Łukasiewicz w. d. z Galicji. Lucjan Kołłupajło ob. z Litwy. Henryka Wielowiejska z Galicji. Aleksander Sadkowski Inżynier z Warszawy. Robert Latz z Wiednia.

HOTEL POLLERA *przyjechali* Michał Tappe ob. z Królestwa. W. Lubowski kupiec z Prus. N. Casimir z Jas. Józef Sawicki pułkownik z Tyflisu. Jan Sobolewski pleban z Kulikowa. Cyprjan Nieniewski ob. z Królestwa. Karolina Weber w. d. z Galicji. Julja Kwiatoszyńska z Warszawy. S. Liberman kupiec z Wiednia I. Kon budowniczy ze Lwowa. Władysław Rieger Dyr. Banku ze Lwowa. Antoni Laskowski w. d. z Królestwa. Erazm Załuskowski ob. z Jasienowa. Antoni Zaleski z Warszawy. Gustaw Taubeles kupiec z Hamburga G. Scherstim z Rumunji. A. Knodl z Czerniowic. A. Heineman kupiec z Berlina.

Sprawy sądowe.

Kraków, *29 lipca.*

Gremjum pięciu sędziów; przewodniczący wice-prezydent *Antoniewicz;* podprokurator *Damasiewicz;* obrońca *dr. Biesiadecki.*

(*Dzieciobójstwo.*) Anna Ziembianka z Bochni zostawszy matką, w okropném naraz obaczyła się położeniu. Własna rodzina odmówiła jéj przytułku, a ludzie obcy zamiast współczucia i litośnéj pomocy, nieśli jéj pogardę i obarczali nieszczęśliwą niewczesnemi wyrzutami. Chciała iść do służby, lecz któż przyjmie w dom swój służącą z niemowlęciem na ręku? Wiedziała ona o tém bardzo dobrze, powierzyła więc dziecko obcéj kobiecie za umówioném miesięczném wynagrodzeniem 3 złr., a sama postanowiła iść do służby, aby tym sposobem mieć czém opłacić kupioną dla dziecięcia swego opiekę. Biedna jednakże najemnica zaledwie połowę tego zapracowała, co jéj łożyć przyszło na niemowlę. Już po pierwszym miesiącu, gdy nie mogła zadość uczynić zobowiązaniu, wrócono jéj dziecię. Ziembianka oddała je w inne miejsce, tutaj jednakże to samo ją spotkało.

Z dziecięciem na ramieniu, pod pozorem, że idzie je oddać do kobiety mieszkającéj we wsi poblizkiéj, opuściła biedna matka Bochnię i udała się za miasto ku rzece Rabie. Po drodze wetknęła w usta dziecięcia kawałek płótna, popchnęła go palcem do gardełka — dziecię zsiniało i w kilka minut wydało z siebie ducha. Trupa zagrzebała w piasku, a sama powróciła do miasta.

W dni kilkanaście ludzie przechadzający się nad brzegiem Raby obaczyli wystającą z piasku rączkę dziecięcia. Ciało jego przyniesiono do miasta, o czém gdy się Ziembianka dowiedziała, sama oskarżyła się przed sądem o popełnienie zbrodni.

Uwięziona, dziś przy ostatecznéj rozprawie, stara się w pierwszéj chwili zmienić swe pierwotne zeznania, twierdząc, że dziecię przypadkowo tylko udławiło się; napomniana jednakże przez przewodniczącego, z rzewnym płaczem i nieudaną skruchą przyznaje się, że nędza i niedostatek pchnęły ją na drogę strasznego występku.

Orzeczenie lekarskie nie mogło nic stanowczego powiedzieć o śmierci dziecięcia, ptaki bowiem wydziobały mózg, język i wszystkie wnętrzności tak, że niepodobną jest dziś rzeczą bliżéj oznaczyć rodzaj śmierci cztery miesiące liczącego niemowlęcia. W gardle tegoż nie znaleziono już owego kawałka płótna.

Prokuratorja wnosi o uznanie oskarżonéj winną morderstwa i zasądzenie jéj na lat 7 ciężkiego więzienia. Wprawdzie za podobną zbrodnię kodeks karny naznacza karę śmierci, z powodu jednakże, że przedmiotowa istota czynu ze wszelkiemi szczegółami nie jest udowodnioną, tém samém więc nie ma podstawy do wymierzenia tutaj powyższéj kary.

Po przemówieniu obrońcy, sąd skazuje Ziembiankę na lat 5 ciężkiego więzienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ministerstwo rolnictwa.

(Ciąg dalszy.)

Więcéj jak historja filozofji, pouczyłaby polskiego ucznia historja polskiego gospodarstwa—bo nawet obecny stan rolnictwa naszego, rozmaite okoliczności życiu przodków naszych towarzyszące tłumaczą—że zatem każdą zmianę trybu gospodarowania, opartego na wypadkach dawnych doświadczeń, z wielką ogięndnością zalecać, i po woli tylko, a racjonalnie zaprowadzać należy. Skierowanie gospodarstwa krajowego do produkcji wyłącznie zboża, dziś niezupełnie odpowiednie, ma po sobie dowody świetnych niegdyś urodzajów, i kwitnącego zbożem handlu: że rolnicza u nas praktyka wieków, jest zawsze wskazówką, najwłaściwszego kierunku, w którym gospodarstwo każdego kraju, ze względu na warunki klimatyczne i stosunki miejscowe rozwijać się powinno; że brak jest u nas w ogóle odpowiedniego inwentarza, a ztąd potrzebnego nawozu, lecz zbyt wyłączne i nagłe zwrócenie rolnictwa do chowu inwentarza, nie zastałoby u nas gospodarstw dostatecznie do takiéj zmiany przygotowanych. i wymagałoby znacznych nakładów których z powodu ogólnego niedostatku przedsiębrać nie można; że tylko mozolna i wytrwała oszczędność przygotować może zasoby dla następnego nadania popędu tak pożądanemu postępowi rolnictwa, i postawienia gospodarstw naszych na tym stopniu, na którym inni już o wiele dawniéj przed nami stanęli.

Wyższa szkoła w Wiedniu nie doprowadzi nas do tego.

Był już kierunek gospodarstwa w Galicji do chowu bydła, do roślin pastewnych i okopowych, a był to już krok naprzód, z którego jednak gospodarze cofnąć się musieli.

Autor memorjału wybornie znający stosunki i położenie kraju, powiada „że gospodarstwo rolne ograniczone dawniéj bardzo pod względem roli i wysiewów, przekształcać się musiało z powodu wyższego opodatkowania, na gospodarstwo obszarowe, które naraża właściciela na daleko większy wydatek, a nie daje tych korzyści co gospodarstwo płodo-zmienne. Więc gdzie rzeczy tak daleko zaszły, tam rolnictwo u nas dźwignąć można tém, jeżeli mu się poda środki, aby się dźwignęło samo, i stać mogło następnie o własnych siłach.“

Czyż (stosunkowo bardzo mała) liczba uczniów z kraju naszego, mogąca się kształcić w projektowanéj wyższéj szkole, stanowić może tę siłę rolniczéj inteligencji, i kiedyby kraj za ich pomocą, przyszedł dopiero do jakiegoś lepszego rozumowanego gospodarstwa?

Projekt ministerstwa przedziela od memorjału cała przepaść pojęć, o potrzebach kraju naszego, bo gdy pierwszy dąży do postawienia szkoły na szczeblu pierwszorzędnéj w Europie nauki, drugi daje proste praktyczne skazówki, do urządzenia się w kraju, wedle istotnych, a dających się na razie uskutecznić potrzeb.

Projekt szkoły wyższéj do skutku doprowadzony, może nam dawać po kilku corocznie wysoko w teorji wykształconych doktorów; kiedy autor memorjału znający chroniczne kraju wady, obmyśla środki zmniejszenia liczby pacjentów — bo powiada, „że gdy każdy inny zawód daje korzyści i otwiera widoki, a patentuje swoich ludzi, gdy daje znaczenie, wziętość dostatek i zapewnienie życia na starość, jeden tylko zawód rolniczy, może najwięcéj ze wszystkich do służby swéj ludzi potrzebujący nie przedstawia żadnego z powyższych warunków.“

I gdy tak jest, (a zaprzeczyć temu niepodobna), jakże uposażyć mamy rządców dóbr, którzy przyjdą do nas z patentami ukończonych studjów wyższéj szkoły rolniczéj? małe gospodarstwa nie mogą ich dostatecznie wynagrodzić, na większe, nie będą posiadać potrzebnego doświadczenia. Nieobeznani z glebą, błąkać by się musieli bardzo długo, i mimowolnemi błędami wieleby wprzód zrządzili szkody, za nimby stali się użyteczniejszemi.

Kiedy program szkoły wyższéj naukowo-rolniczéj, ma za cel jak najwyższe możebne wykształcenie w rolnictwie; rządców dóbr, którzyby poszli z duchem czasu, i umiejętności na którychby przedsiębierstwa polegały, nie na niepewnych podstawach empirycznych, lecz na pewnym gruncie odwiecznych praw natury; autor memorjału radzi dla Galicji ustanowienie komisji, którąby egzaminowała i patentowała oficjalistę, nie wchodząc jakie odebrał nauki przygotowawcze, byle umiał to, o co idzie w gospodarstwie — radzi wprowadzić w życie ustawy tak polowéj, jak leśnéj policji, aby ubezpieczyć własność i pozycję właścicieli większych, mniejszych zaś prawnie wziąć w opiekę; aby zapobiedz ich wywłaszczeniu, bo powiada, „że stan i powołanie rolnicze jest dzisiaj *ex lex*, że zatem wypada jednemu i drugiemu, powrócić prawa w społeczeństwie, że patentowanie oficjalistów, jest jedynym środkiem i koniecznym warunkiem, do moralnego podniesienia stanu rolniczego; bo oficjaliści prywatni, widząc, że wszystko, i wszystkich równouprawniono, prócz nich w społeczeństwie, czują się upokorzeni i pokrzywdzeni. Patentowanie zatem oficjalistów i służby rolniczéj otworzyłoby dzisiejszemu proletarjatowi powołania rolniczego, drogę tak do służby prywatnéj, jak publicznéj.“

Że dla oficjalistów prywatnych, tak dobrze jak dla każdego innego stanu, potrzeba zakreślić kurs nauk i studjów, teorji i praktyki odpowiedniéj — bo tym sposobem, nad dzisiejsze smutne położenie, podnieść można stan ludzi służących rolnictwu. Jest ono bowiem tak społecznie smutne, tak zapoznane, tak upokarzające, iż przy takich organach krajowego gospodarstwa, nie dźwignie się ani ten stan, ani produkcja kraju — bo któż służy u nas rolnictwu? zapytuje autor memorjału. Oto prosty człowiek w gminie, niedouczony student, lub upadły dzierżawca, a my dodamy jeszcze, lokaj, kredencerz, stangret, kuchcik, zmieszani w téj usłudze z ludźmi, co się wyłącznie rolnictwu oddali.

Kiedy zaczepiło się o ten przedmiot, wypada już z całą otwartością wypowiedzieć wszystko.

Tak jak dobremu ekonomowi głównie zależy na dostatku siły roboczéj w folwarku — na dobrych fornalach, ratajach i pastuchach, na trzeźwym i pilnym karbowym i polowym. Tak nawzajem właścicielowi majątku, zależy przedewszystkiem na zdolnych, pilnych, rozgarnionych i uczciwych officjalistach.

Gdzie sam dziedzic wszystkiemi szczegółami dysponuje, gdzie sam wykonania dozoruje, tam oficjalista jest tylko jego pomocnikiem, i jak na dobre bezpośrednio nie wpływa, tak i za złe w gospodarstwie wypadki, nie może być odpowiedzialnym.

Ale mało gdzie tak jest — bo po największéj części rządcy na większych, ekonomowie na mniejszych gospodarują majątkach.

Gospodarstwo zatem i byt jego, spoczywa w pomyśle, doświadczeniu, stosownéj dyspozycji i wykonaniu tych ludzi. Tymczasem nieufność względem nich, nigdy jak teraz nie była daléj posuniętą—nie dowierzają ich znajomości rzeczy, nie polegają na ich rzetelności.

Do pilnowania rządcy, ekonoma, lub innego oficjalisty, właściciel dóbr deleguje zwykle jednego z zaufanych służących domowych, wierząc mu bezwarunkowo.

Prosty ten człowiek podnosząc się do znaczenia większego, aniżeli mu dano (donosiciela) miesza się w czynności oficjalisty, daje mu wyraźnie do zrozumienia, że nad nim czuwa—widzą to inni ludzie podwładni— powaga oficjalisty upada, czuje się upokorzonym, traci dla dziedzica życzliwość i chęć do miejsca, szuka posady gdzieindziéj w téj nadziei, że tam nie znajdzie tak przykrego stosunku. Lecz myli się, bo z małym wyjątkiem, wszędzie jest prawie to samo.

W wielu miejscach, oficjalista traktowany jest niżéj od każdego innego sługi, ale co większa, ci ostatni są jego do pana protektorami. Przez nich może się utrzymać na posadzie, tak, jak nawzajem z ich przyczyny może utracić miejsce, nawet bez istotnego ważnego powodu—bo znajdą się bajeczki, pod sekretem panu powiedziane, znajdzie się i potwarz, któréj pan nie sprawdza, bo służba dworska da sobie radę.

Wynikają z tego te skutki, że uczciwy człowiek miejsce takie opuści, albo poniżając się i schlebiając pańskim pochlebcom, i przez nich sobie drogę do łask i względów pańskich torując, po manewrach dopiero regestrów ekonomicznych i administracji, dochodzi do nagrody za te upokorzenia, czyli jak to powiadają: „można i płakać, byle było czém łzy otrzeć.“

Utworzyła się też w kraju naszym liczba oficjalistów różnych stopni, a nieodpowiedniéj do ich stanu przeszłości, że nareszcie wybór stał się trudnym. Powszechne skargi na ich niezdarność często sprawiedliwe, a coraz liczniejsze. Małéj wartości ludzie, schodzili coraz na mniejsze wynagrodzenia, do czego tém było łatwiéj, że właściciele majątków przyciśnięci ciężarami krajowymi, chętniéj ofiarowali miejsce u siebie temu, kto mniéj żądał—prędzéj kawalerowi jak żonatemu, łatwiéj na stół jak na ordynarję, bo już i na bardzo małém mieszkaniu poprzestać mógł taki oficjalista.

Pomału płace oficjalistów prywatnych w Galicji do takiego doszły uproszczenia w porównaniu z innemi częściami Polski, że tak jak autor memorjału wyraził, utworzył się z tego stanu proletarjat, nietylko już nieużyteczny, ale dla kraju szkodliwy.

Ludzie na tak zbyt małe wynagrodzenie godzący się, albo mimo zdolności znajdują się w złém materjalném położeniu, albo też żadnéj nie mając wartości, przyjmują każdą płacę byle zaczepić się, byle rok przeżyć i daléj na każdy św. Jan gdzieindziéj.

Doszło nareszcie do tego, że stan oficjalisty prywatnego stał się niewdzięcznym dla ludzi zdolnych i uczciwych; żałują, że rzucili się na drogę od tylu kaprysów i niewyrozumienia zależną, bo posad dobrze uposażonych, jest u nas bardzo mało, a najwięcéj jest takich, które koczujący z roku na rok zajmują oficjaliści.

Niemała to skazówka położenia krajowego rolnictwa.

Niektóre gospodarstwa w Kongresówce przed wypadkami roku 1863, a obecnie księztwo Poznańskie jakże płaci ludziom rolnictwu służącym! jakaż tam za to konkurencja ludzi zdolnych! jakiż doskonały wybór robić może właściciel!

Dla tego też w Poznańskiem gospodarstwa w całym rozwoju, dostatnio we wszystko zaopatrzone, odpowiednie dają dochody. Zabudowane, zasobne w liczny i piękny inwentarz, w poprawne narzędzia. Tam oficjaliści i czeladź dworska używają dobrobytu. Tam tysiąc talarów dla zarządzającego kilkoma folwarkami jest rzeczą zwyczajną, ekonom pobiera 200, i w tym stosunku cała służba folwarczna—a obok tego jeszcze jakieś procenta i udział w dochówku.

U nas tego wszystkiego nie ma, a i być nawet nie może w takiém rzeczy krajowych położeniu, bo tu dziedzic nie jeden nie ma tysiąca talarów czystego dochodu, choć spojrzawszy na obszary jakie dwór jego otaczają, zdawałoby się, że opływać powinien w dostatki.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Obwieszczenie konkursowe. Komitet c. k. towarzystwa gospod. gal. uchwalił wysłać w kraje słynne z udoskonalonéj uprawy i wyprawy lnu, człowieka technicznie wykształconego, i z uprawą lnu lub przynajmniéj z rolnictwem w ogóle obznajmionego, a to w celu rozpoznania i dokładnego wyuczenia się uprawy i wyprawy lnu i konopi tak, by z powrotem do kraju mógł być z korzyścią dla produkcji lnianéj użyty — a to bądź jako instruktor bądź też jako kierownik fabryki uprawy lnu.

Tym celem rozpisuje się niniejszy konkurs pod następującemi warunkami:

1) Komitet c. k. tow. gosp. galic. przeznacza na koszta podróży i utrzymania za granicą przez rok jeden kwotę 1000 złr. w. a. płatną w 4ch kwartalnych ratach z góry.

2) Otrzymujący ten zasiłek winien się udać na rok jeden za granicę, do miejscowości przez komitet wskazanych, przyuczać się tamże racjonalnéj uprawy lnu i konopi, jako też przyrządzania włókna lnianego i konopnego, zwiedzać fabryki, przędzalnie i w ogóle obznajmiać się dokładnie ze wszystkiém co na rozwój produkcji lnianéj wpływać może.

3) Przy końcu każdego miesiąca winien wysłany przez komitet, składać temuż komitetowi treściwy i krótki raport z czynności swoich; za powrotem zaś do kraju, obowiązany jest złożyć obszerne i wyczerpujące sprawozdanie.

4. Kompetent winien wyraźnie się zobowiązać, że pierwsze 3 lata po powrocie z zagranicy, poświęci na usługi towarzystwa, bądź jako instruktor do uprawy i wyprawy lnu, bądź też w inny sposób przez komitet tow. wskazany, za odpowiedniém wynagrodzeniem.

Odnośne podania należy nadsyłać *franco* do komitetu tow. gosp. gal. we Lwowie, najdaléj do dnia 15 sierpnia b. r., a w nich wykazać:

a) Uzdolnienie techniczne (przedewszystkiem w kierunku technologji chemicznéj) i rolnicze o tyle, by kompetent mógł z podróży swéj porządną korzyść odnieść.

b) Przedłożyć plan odnośnéj podróży, mianowicie gdzie i w jakim celu udać się zamierza.

Z rady komitetu c. k. tow. gosp. galic.
Lwów dnia 17 lipca 1869.
Za prezesa *Edward Dzieduszycki*
Sekretarz *J. Grelinger-Greliński.*

Lwów, *29. lipca.* Na tutejszej giełdzie płacono: Pszenica 170 fnt. 8 złr. 50 c. do 9 złr. — c., żyto 160 f. 4 złr. 75 c. do 5 złr. c., jęczmień 140 f. 4 złr. 30 c. do 4 złr. 50 c., owies 100 f. 3 złr. 50 c. do 3 złr, 80 c., kukurudza 170 f. 4 złr. 60 c. do 4 złr. 70 c., hreczka 140 f. 5. złr. — c. do 5 złr. 30 c., koniczyna 180 f. 40 złr. — c. do 42 złr., rzepak 150 f. 12. złr. 75. c. do 13 złr. — c., lnianka 150 f. 9 złr. 75. c. do 10 złr. — c., groch 180 f. 4 złr. 50 c. do 5 złr. c.; łój 100 f. 31 złr. — c. do 31 złr 50 c., potaż drzewny 100 f. 14 złr 50 c. do 15 złr. 50 c., chmiel 100 f. — do — złr.; spirytus wiadro 13 złr. — c. do 13 złr. 50 c.

— Minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z innymi interesowanymi ministrami udzielił na przedstawienie najwyższego upoważnienia pp. Karolowi ks. Jabłonowskiemu, członkowi izby panów, Antoniemu hr. Forgach c. k. rzeczywistemu tajnemu radcy i właścicielowi dóbr, Dr. Edwardowi Kopp adwokatowi nadwornemu i sądowemu, Bertoldowi Stadler właścicielowi realności, synom Jakóba Leona w Wiedniu i C. F. Mayerowi szefowi firmy A. Mayer i sp. zawiązać spółkę akcyjną pod firmą „Bank ludowy“ z siedzibą w Wiedniu i statuta tegoż zatwierdził.

Oświęcim, *28 lipca 1869.* Sprawozdanie tygodniowe z targu wołowego.

Spęd z przyczyny panującej choroby na racice słaby — 716 sztuk, a że pobyt wielki, więc targ wypadł świetnie i ceny się podniosły. Płacono za woły wyborowe 650 fnt. wagi przypuszczalnej 192 złr 50 c., za 550 f. 158 złr, za 500 f. 140 złr. co według wiedeńskiego rachunku wynosi 32 do 32 ¾ złr. za centnar wied. Wszystkie woły zostały sprzedane.

Przegląd polityczny.

Warszawa *30 lipca.*

(=) Pośpieszam z zawiadomieniem was, że według wiadomości pochodzących z wiarogodnych źródeł, emisja nowa listów zastawnych dozwoloną została.

Towarzystwo kredytowe ma po pierwszy stycznia 1870 r. wykupić listy zastawne 1 i 2 okresu serji III, nowe zaś wydać się mające listy mają przynosić nie 4% lecz 5%, a nadto losowane być mają z premją.

Pan Beust tak mocno zawikłał się w ustawione przez siebie samego sieci dyplomatyczne, że niełatwe ma teraz zadanie z nich się wywikłać.

Poprzednik jego w urzędzie, minister saski Friesen, taką niedyplomatyczną i bezwzględną dał mu odpowiedź na ową depeszę do bar. Wernera w księdze czerwonéj, że stosunki dyplomatyczne między Wiedniem a Drezném trzeba od téj chwili uważać za bardzo naprężone. Odprawa ta tém dotkliwszą być musi dla p. Beusta i równa się formalnéj klęsce, że onegdaj dopiero p. Beust tak gorąco wystąpił w delegacji za utrzymaniem posady ambasadora austrjackiego w Dreźnie, przypominając wierne usługi oddawane Austrji przez Saksonję w r. 1866 i wskazując na przyjazne stosunki między temi dwoma gabinetami.

Jeżeli więc p. Beust od gabinetu saskiego, z którym tak przyjazne utrzymuje stosunki, tak niemiłéj doznał odprawy, jakże się tu dziwić ostrym przeciwko niemu wycieczkom półurzędowych dzienników pruskich?

Gorszém jednak jak osobiste wycieczki jest to, że urzędowa pruska *Provinzial Corresp.* odpowiadając na oświadczenia p. Beusta w delegacjach względem stosunku Austrji do Prus, zaprzecza wprost, jakoby p. Beust kiedykolwiek robił starania, aby stanąć z Prusami na lepszéj stopie.

„W obec takiego zaprzeczenia p. Beustowi nie pozostaje nic innego — pisze *Tagblatt* — jak tylko ogłosić wszystkie fakta, depesze, noty i inne dokumenta dyplomatyczne, chociażby były najtajniejsze, które mogą posłużyć za dowód, że rzeczywiście p. Bismark nie uniemożebnił zawiązania się przyjaźniejszych stosunków między Prusami a Austrją.“

Pan Beust więc w wielkim jest kłopocie. Zewsząd na niego uderzają, musi się bronić na wszystkie strony. *Et tu Brute!* mógł sobie powiedzieć, czytając depeszę saską, którą minister Friesen dla większego nacisku natychmiast kazał w gazetach ogłosić.

Trzeba więc będzie uzupełnić czerwoną księgę; trzeba będzie wykazać dokumentami, że gabinet wiedeński robił starania o lepsze stosunki z Prusami; trzeba będzie dowieść, że gabinet wiedeński miał powód mniemać, że saski gabinet „bałamucony jest mylnemi insynuacjami względem stanowiska Austrji wobec sprawy belgijsko-francuskiéj.“

Niełatwa to robota, a jeżeli już publikacja niekompletnéj księgi czerwonéj przykrojonéj według pewnéj myśli i z wielką ostrożnością, ściągnęła na p. Beusta tyle zarzutów, o ileż więcéj naraża się on przez ogłoszenie reszty dokumentów, których utajenie uważał dotychczas za stosowne.

Jeżeli p. Beust uskuteczni zamiar uzupełnienia księgi czerwonéj, to można powiedzieć, że walka dopiero na dobre się rozpocznie.

Mając tyle kłopotów o dawniejsze depesze, niezmordowany p. Beust pisze jeszcze nowe, znów przeciw Prusom, ale już w tonie bardzo umiarkowanym. Z powodu różnych nowych „odkryć dyplomatycznych z r. 1866“ szerzonych przez organa pruskie, a wykazujących ówczesne spiski Austrji z Francją na szkodę Prus i Niemiec, p. Beust rozesłał okólnik do posłów austrjackich za granicą, który wszystkie te odkrycia nazywa bajkami i czczemi wymysłami. Daléj jednak przypomina pan Beust, że dzisiejsza Austrja zerwała zupełnie z dawnemi tradycjami swéj, tak zewnętrznéj jako też wewnętrznéj polityki, i że gabinet dzisiejszy w poczuciu szczeréj służby interesom pokoju i pojednania nie może być pociągniętym do odpowiedzialności za czyny, które były skutkiem dawniéj w Austrji istniejącego systemu.

Biskup Rüdiger otrzymał list od sekretarjatu stolicy apostolskiéj zapowiadający mu, że „za wszystkie cierpienia i gorycze, które mu spowodował przewrotny duch czasu,“ podniesionym będzie do godności kardynała, podczas trwania soboru.

Narodni listy wyrażają „oburzenie,“ że rządowa prasa milczy o wypadku z zakonnicą, która miała się powiesić w areszcie klasztornym.

Mimo kilku bardzo stanowczych zaprzeczeń, mających cechę półurzędową, *Narodni listy* obstają przy prawdzie opowiedzianego przez siebie zdarzenia, i podają dalsze o niém szczegóły.

Zakonnica ta miała się nazywać Damascena, była z domu córką handlarza węgli Budila. Trupa jéj wywieziono z klasztoru w ubiorze służącéj.

W klasztorze karmelitanek w Pradze przedsięwzięto rewizję. Rozporządzono także po innych klasztorach karmelitanek podobne rewizje.

„*Senatus-consultum*“ — oto jedyny przedmiot dyskusji dzienników paryzkich. Na jedném z ostatnich posiedzeń rady ministerjalnéj, brzmienie tego aktu ostatecznie ułożyć mającéj, przyszło do gwałtownéj nieco sceny, spowodowanéj różnicą zdań między Rouherem a ministrem Chasseloup-Laubat, który zredagował projekt *senatus-consultum*.

Panu Rouherowi przedłożony projekt zdawał się zanadto liberalnym; zarzucał on autorowi, że tym sposobem wiedzie w przepaść cesarstwo. Pan Chasseloup-Laubat obstawał przy swojém zdaniu, i w uniesieniu prosił cesarza, aby go uwolnił od trudu wcielania w paragrafy ustawy obietnic mesażu z dnia 12 lipca — jeżeli pogląd p. Rouhera ma być zachowany.

Jakkolwiek *Corespondance Havas* przeczy temu, wiadomość jednak zamieszczona w *Presse*, jakoby p. Rouher ograniczył się teraz na roli prezydenta senatu, zdaje się potwierdzać prawdę powyższego zajścia.

Co do usposobienia senatu, dzienniki donoszą, że ono przychylne jest projektom rządowym, i że te nie napotkają w łonie senatu na żadne trudności. Wielka liczba senatorów w ostatnim czasie przeszła do obozu zasad parlamentarnych.

Liberté donosi, że hrabiowie Bismark i Beust przyjadą do Paryża. Cesarz pragnie ogłosić *senatus-consultum* dnia 15go sierpnia. Rouher jako prezydent senatu, złoży sprawozdanie o *senatus-consultum*.

Ruchy karlistowskie w Hiszpanji nie ustały jeszcze. Ambasada hiszpańska w Paryżu miała otrzymać niepokojące wieści.

Z Florencji donoszą, że izba będzie zwołaną, aby przyjąć do wiadomości dekret o zamknięciu sesji.

Bawarski poseł w Dreznie ma być ztamtąd odwołany.

Prezydent ministrów w Bukareszcie Demetr Ghika, otrzymał order Medżidja pierwszéj klasy.

Angielski ajent Green wyjechał z Bukaresztu; wrócił tam zaś ajent moskiewski baron Offenberg.

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Wiedeń, 31 lipca. Dzisiejsza *Neue fr. Presse* donosi, że hr. Beust spowodowany wystąpieniem rządowéj prasy berlińskiéj i depeszą gabinetu drezdeńskiego, zamierza wydać uzupełnienie czerwonéj księgi na poparcie tego co mówił w delegacjach i tego co zamieścił w księdze czerwonéj. (Wiadomość wcale nie nowa. *Red.*)

Paryż, 31 lipca. Zapewniają że równocześnie z *senatus consultum* nastąpi amnestja polityczna.

Constitutionel zaprzecza wieści o chorobie i dymisji Niela.

Belgrad, 31 lipca. Prezydent ministrów dostał dymisję. Minister spraw wewnętrznych Miloïkowicz mianowany został prezydentem rady ministrów.

Kursa. Wiedeń 31 lipca, god. 2 m. 5. 5% zjednoczony dług państwa 63.45.—5% zjdn. dług państwa w srebrze 72.75 — Londyn 124.75.— Srebro 121.50. Dukat 5.91½. Akcje kred. 312.80.— Lombardy 281.80.— Losy z 1860 r. 103.30.— Losy z 1864 r. 122.30.— Akcje franko-austr. 138.50.—. Napoleony 9.98.— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 259.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 208.50. — Akcje kolei połudn.-wschodniéj 172.75. — Akcje Banku 759.—.— Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 126.50. —Akcje banku jen. 83.—. — Renta w srebrze 72.80. — Bank obrotu —.— Tramway 202.—. Akcje banku ang. 402.50. Wiedeński bank handlowy —.—. — Kolej rządowa 430.—.— Bank budowli —.—. Koléj zachodnio-czeska 230.—. Usp. giełdy: dobre.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 30 lipca.	Ostatni kurs żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
Papiery krajowe:				
Renta	64	—	63	50
„ w srebrze	73	—	72	50
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	105	—	104	25
„ „ „ 1864	—	—	—	—
Galic. obligacje indemn.	75	50	75	—
„ listy zast.	—	—	—	—
„ „ ban. hypot.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	121	75	120	75
„ Kar. Ludwika 5%	103	25	102	25
„ „ „ II emis.	96	75	95	75
„ Czerniow. I 5%	84	—	83	20
„ „ 1867	92	25	91	25
„ „ 1868	89	50	88	50
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	285	—	284	50
Akcje kol. K. Lud. galic.	256	—	255	—
„ kol. czerniow.	210	—	209	—
„ kol. Rudolfa	178	—	177	—
„ kol. siedmiogr.	—	—	—	—
„ kol. półn.-wsch.	174	50	173	50
„ banku narod.	761	—	750	—
„ Zakł. kredyt.	—	—	—	—
„ Ostbahn	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt. węg.	—	—	—	—
„ banku dla obrotu	145	—	144	—
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	81	50	80	75
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	164	—	163	—

Papiery zagraniczne:	Ostatni kurs żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
Listy zast. pol. z kup. I emis.	95	—	94	—
„ „ „ „ II emis.	94	50	93	50
„ likwidacyjne z kup.	78	25	77	25
Kolej warsz.-wied.	72	—	71	—
„ warsz.-bydg.	74	—	73	—
Ros. pr. z r. 1864	173	50	172	50
„ „ z r. 1866	172	50	171	50
Waluty: Srebro	122	50	121	50
Dukaty	5	95	5	86
Napoleondory	10	5	9	90
Imperiały	10	25	10	10
Courant pruski	184	50	183	50
Rosyjsk. ruble pap.	157	50	156	50
Wiedeń 30 lipca.				
5% Łączny dług państwa	63	80	63	30
5% Pożyczka srebrem	73	—	72	90
w wal. austr.	—	—	—	—
5% Oblig. indemn. Galic.	75	70	75	20
5% „ „ Bukow.	75	75	75	25
7% Pożycz. głodowa galic.	—	—	101	—
Akcje: Banku nar. za szt.	759	—	758	—
Zakładu kredyt. za 200 złr.	310	80	311	60
Bnk ang-aus. na 200 fl. w sr.	397	—	396	—
Kolei Ferdynanda	2347	—	2342	—
„ rządowej fr.-austr.	434	—	432	—
„ południowej	283	50	283	—
„ Cesarz. Elzbiety	200	25	199	75
„ Galic. Kar. Ludwika	260	25	259	75
„ Lwow.-Czern.-Jassy	209	50	209	—
„ księcia Rudolfa	177	—	176	50
Listy zastawne:				
5% Banku narod. na M. K.	100	50	100	20

	Ostatni kurs żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
5% Banku narod. na W. A.	95	50	95	30
4% Galic. Towarz. kredyt.	79	—	78	—
5% Galic. tow. kredyt.	—	—	—	—
6% „ Banku Hypot.	94	—	93	50
6% „ Banku Włośc.	93	25	92	75
5½% Węgierskie	92	50	92	—
5% Boden kredit austr.	110	—	109	50
Obligi pierwszeństwa:				
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103	50	103	—
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	93	—	92	50
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	93	50	93	—
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	142	50	141	50
5% „ „ „ emis. 1867	141	—	140	—
5% „ połudn. na 500 fr.	121	50	121	—
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	245	—	244	50
5% „ Ferd. za 100złr. M.K.	94	50	94	—
5% „ „ „ W. A.	92	50	92	—
5% „ „ „ (sr. płat.)	108	50	108	—
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	103	50	103	—
„ „ 2 emissja	96	25	96	—
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	84	25	83	75
„ Czern.-Suczawa „	91	75	91	50
„ Suczawa.-Jassy „	89	25	88	75
5% sr. księcia Rudolfa	94	—	93	75
Losy: Pożyczk. z r. 1839	251	50	250	50
4% „ z r. 1854 na 250złr	93	50	93	—
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	104	70	104	50

	Ostatni kurs żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	106	50	106	—
„ z r. 1864 na 100 złr.	122	40	122	20
Como-Rentowe	24	—	23	50
Kredytowe	163	75	163	25
Żeglugi na Dunaju	98	—	97	—
Miasta Tryestu	130	—	125	—
Budy	35	50	35	—
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28	50	27	50
Salm	42	—	41	—
Palfy	36	50	35	60
Clary	38	50	37	50
St. Genois	34	25	33	75
Windischgrätz	23	—	22	50
Waldstein	21	50	20	50
Keglewicz	15	—	14	50
Rudolfa	15	50	15	—
Wexle:				
4% Berlin za 100 talar.	—	—	—	—
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	103	60	103	50
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	103	75	103	60
3% Londyn za 10 f. szt.	124	80	123	50
2½% Paryż za 100 frank.	49	65	49	60
6½% Petersburg za 100 rubli	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	91	5	90
20-frank. sztuki	9	99	9	98
Rosyjskie imperjały	—	—	—	—
Talar związkowy	—	—	—	—
Srebro	122	—	121	50
Lwów 29 lipca.				
Kolei galic. Kar. Ludw.	258	—	256	50

	Ostatni kurs żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	211	—	210	—
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	106	50	105	50
„ „ „ bez kup.	94	20	93	60
5% tow. kredyt. galic.	92	—	91	50
4% tow. kredyt. galic.	80	—	79	75
Obligi indemn. gal.	75	75	75	25
Dukat holend.	5	88	5	81
Dukat ces.	5	92	5	86
Napoleon d'or	10	5	9	94
Półimperjał ros.	10	30	10	15
Rubel srebr.	1	92	1	86
Talar pruski	1	84	1	83
Srebro	122	50	121	25
Warszawa 29 lipca.	Rs.	k.	Rs.	k.
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	—	—	—	—
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	95	60	—	—
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	96	10	95	60
Listy likwidacyjne	77	53	77	3
Półimperjały rosyjskie	—	—	—	—
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	171	—	—	—
„ „ „ z r. 1866	171	50	—	—
5% listy zastawne rosyjs.	—	—	—	—
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	—	—	—	—
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	—	—	—	—
„ „ warsz.-bydg.	74	17	73	17
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs.	—	—	—	—
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	—	—	—	—

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	10 25	9 75		
„ biała „	85	10 50	10 50		
Żyto „	80	7 70	7 50		
Żyto nowe „	80	7 10	7 —		
Jęczmień „	70	5 75	4 90		
Owies „	50	5 15	5 —		
Tatarka „	75	— —	5 25		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	6 25	5 50		
Groch „	90	— —	— —		
Fasola „	90	6 75	6 —		
Bobik „	90	8 75	8 —		
Wyka „	90	— —	— —		
Rzepak zim. „	75	— —	— —		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	— —	— —		
„ czer. „	90	— —	— —		
Tymotka „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	—	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		—	— —		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano, 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po po-

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano. g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 35 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; 6 m. 11 rano, — Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 20 m. późniéj od krakowskiego.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweisera.